6 STRON

W numerze: Korespondencje własne z Niemiec i Kanady

CENA 6 d. — 8 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr.
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień — Londyn—Paryż, dnia 11 września 1948 r — Rok X. Nr. 37

4.000 koron

Na pewno nie powodzi się nam zbyt dobrze, na pewno niejeden z nas zaciska pasa i rozgląda się skądby pożyczyć dwa szylingi na najbliższy obiad, ale ogólnie biorąc społeczeństwo polskie w W. Brytanii jest najbogatsze ze wszystkich polskich skupisk emigracyjnych, które powstały w czasie ubiegłej wojny.

Bądź co bądź tu mieściły się i mieszczą nadal wszystkie instytucje rządowe i wojskowe, tu rozstasowały swe główne kwatery wszystkie ważniejsze organizacje, tu obracano groszem publicznym, tu mamy PKPR.

Nic więc dziwnego, że ku nam zwracają oczy wszyscy ci Polacy, do których los uśmiechnął się bardziej krzywo, od nas spodziewają się pomocy.

Dawaliśmy ją, dajemy i będziemy dawać, ale czy naprawdę jesteśmy w niej rekordzistami, czy nikt nas przypadkiem nie ubiegł?

OJCOWYM SZLAKIEM

Gdy wczesną wiosną bieżącego roku nadeszła z Kraju wieść, że wracają większe gromady tych, których w roku 1944 i 1945 wywieziono przemocą na wschód i zamknięto w łagrach Syberii — poruszyły się wszystkie ośrodki emigracyjne. Zaczęto organizować zbiórki, odbyła się ona i w W. Brytanii. Nie znamy wyników, ale nie musiały być zbyt rewelacyjne, skoro nikt ich specjalnie nie reklamował.

Tak było u nas a tymczasem na innym terenie, który nie posiada ani bogatych polskich instytucji, ani kamieniczników, ani właścicieli farm, ani PKP-erzystów z niezłym uposażeniem, ani zasiedziałych emigrantów, którzy uciułali spory kawał grosza — zorganizowano również zbiórkę i niespodziewanie dała ona ogromne wyniki.

FUNT NA GŁOWĘ

Oddział SPK w Szwecji, który opiera się głównie na b. żołnierzach AK, w ciągu paru miesięcy zebrał prawie 4 tysiące koron!! Gdy przeliczymy je na walutę tutejszą daje to w przybliżeniu ponad 300 funtów — a Oddział SPK w Szwecji akurat tylu tylko liczy członków. A zatem funt na głowę!

ZAWSTYDZONO NAS

Jest to cyfra olbrzymia, bo wyobraźmy tylko sobie, co by się stało, gdyby podobny rezultat można osiągnąć w W. Brytanii. SPK liczy tu ponad 24 tysiące członków a zatem zebranoby tyleż tysięcy funtów.

Czegoż można by z tą sumą dokonać, ile ucieszyć serc, ile otrzeć łez. Ale daleko nam do takiej ofiarności, chociaż jesteśmy bogatsi. Zawstydzono nas.

ODZEW SERDECZNY

Koledzy ze Szwecji! Wiemy dobrze, że zdobywając się na ten wysiłek, nie mieliście na myśli ani demonstracji politycznej, ani chęci zaimponowania innym, ani pustej dumy, która niewiele buduje. Po prostu drgnęło Wam mocniej serce na myśl o tych, którzy tak niedawno byli Waszymi towarzyszami broni a z którymi los obszedł się wyjątkowo okrutnie.

Wyszliście niedawno z Kraju i wiecie dobrze, jak pachnie więzienny chleb i co przeżywa człowiek zapomniany przez wszystkich. Wasze korony pokryły wielkim cieniem nasze codzienne wysiłki i kazały zrewalować dotychczasowy dorobek.

Czy istotnie, to co robimy, jest naprawdę wszystkim, na co nas stać? Wasz sukces obowiązuje.

Celnie umieściliście Wasz cios. W sam splot sercowy.

JÓZEF GARLIŃSKI

Terror wewnątrz i propaganda na wywóz

Ostatnie tygodnie i dni zwróciły znów uwagę zachodniego świata na wydarzenia w Polsce. Z jednej strony bowiem w Warszawie i we Wrocławiu odbyły się międzynarodowe manifestacje komunistyczne, a z drugiej — zaostrzył się kurs antykościelny reżymu i dokończony został proces zakuwania młodzieży w organizację totalistyczną.

REPRESJE WOBEC KOŚCIOŁA

W końcu lipca aresztowano kilku publicystów katolickich z wybitnym współpracownikiem „Tygodnika Powszechnego" Pawłem Jasienicą na czele. Wszystko wskazywało, że to tylko początek szerszej akcji represyjnej przeciwko prasie katolickiej.

Fakty potwierdziły te przypuszczenia. W ostatnim dniu sierpnia funkcjonariusze U.B. przeprowadzili likwidację jednego z dwu pism katolickich. Opieczętowali bowiem lokal redakcji „Tygodnika Warszawskiego" i aresztowali 5-u współpracowników tego pisma, oraz redaktora naczelnego, ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego.

Dalszym ciosem było zamknięcie również „Tygodnika Powszechnego", pozostającego pod opieką kardynała Sapiehy, oraz aresztowanie dwóch jego czołowych publicystów: ks. Piwowarczyka i Stefana Kisielewskiego.

Prześladowania prasy katolickiej można rozumieć jako wkroczenie przez komunistów na drogę jawnej i ostatecznej rozgrywki z Kościołem. Do etapu tego reżym przygotowywał się od dawna. Poprzedzały go liczne oskarżenia Kościoła i obu tygodników katolickich o działalność wrogą obecnemu ustrojowi i wysługiwanie się polityce amerykańskiej. Oskarżeniom tym towarzyszyły stałe napaści na Watykan i przychylne rewizjonizmowi niemieckiemu stanowisko Papieża.

Jednocześnie zaś machina sądowa działała gorliwie. Aresztowano dziesiątki księży, z których część skazano za współpracę z podziemiem politycznym, a ostatnio pewną ilość księży oskarżono o przestępstwa seksualne i materialne.

Akcja ta stanowiła przemyślany fragment taktyki komunistycznej, dążącej do poderwania w społeczeństwie zaufania do Kościoła i przygotowania w ten sposób odpowiedniego „klimatu" do okresu ostrej i bezwzględnej rozgrywki z Kościołem, uważanym za ostatni bastion opozycji politycznej w Polsce.

Trzeba się liczyć z tym, że ta generalna rozprawa wkrótce nastąpi. Zwłaszcza, że w innych państwach satelickich kampania przeciwko Kościołowi osiągnęła już punkt szczytowy, jak np. na Węgrzech i w Rumunii.

HARCERSTWO W ROLI SOWIECKICH „CZERWONYCH PIONIERÓW"

U progu nowego roku pracy reżymowi działacze zasiadający we władzach oznajmili publicznie, że harcerstwo wkroczyło na nowe tory. Rozbiór tych wypowiedzi wskazuje, że następuje rozbrat z metodami wychowawczymi, zapoczątkowanymi przez twórcę skautingu, Baden-Powella, który jest traktowany jako „imperialista", „reakcjonista" i „przedstawiciel kapitalizmu". Nowa ideologia opierać się będzie na doktrynie materialistycznej i „kulcie techniki", zrywającym z umiłowaniem przyrody.

Harcerstwo ma stać się szkołą przygotowawczą młodzieży do lat 16-tu przed wstąpieniem jej do komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Wielu aktywistów tego związku odkomenderowano obecnie na stanowiska instruktorskie do harcerstwa z zadaniem politycznego wychowywania młodych dziewcząt i chłopców.

Ostatnia niezależna, licząca 300.000 członków organizacja młodzieży, jaką było harcerstwo, posiadające piękne tradycje patriotyczne i wychowawcze, padła ofiarą systemu totalistycznego. Odtąd harcerstwo, ZMP (Związek Młodzieży Polskiej) i przymusowa „Służba Polsce" — będą stanowić jednolity aparat polityczny, wpajający w młodzież polską propagandowe hasła komunistyczne.

CZERWONE KONGRESY PROPAGANDOWE

W pierwszej połowie sierpnia odbył się w Warszawie międzynarodowy kongres młodzieży pracującej, zorganizowany w ramach opanowanej przez komunistów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W 10 dni później rozpoczął się we Wrocławiu t.zw. Kongres Intelektualistów, który miał zgromadzić najwybitniejszyych pisarzy, naukowców i artystów z wielu państw.

Obie te imprezy pomyślane były, jako rozgłośne, propagandowe akcje komunistyczne. Głównym ich motywem było atakowanie państw anglosaskich, a zwłaszcza St. Zjednoczonych, uznawanych za „podżegacza wojennego" i „państwo imperialistyczne". Jednocześnie wychwalano Rosję, jako symbol najczystszej demokracji, ostoję pokoju i państwo zapewniające wszystkim warunki najszczęśliwszego bytu.

Nie trudno było domyślać się, jakiego rodzaju będą rezolucje powzięte przez oba kongresy, jeśli się zważy jak dobierano skład ich uczestników. Delegatów tych nikt we własnym kraju nie wybierał. Po prostu organizatorzy tych wieców propagandowych sami dobierali uczestników i wysyłali zaproszenia niemal wyłącznie tylko do tych osób, co do których przekonań politycznych i sympatii komunistycznych nie mieli wątpliwości. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach obie imprezy zakończyły się rezolucjami podyktowanymi przez aktywistów sowieckiej Kompartii.

Przy sposobności podkreślić należy, że Rosja wykorzystywuje obecnie coraz częściej Polskę, jako teren do organizowania zjazdów noszących wszystkie cechy akcji „piątej kolumny".

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

—o—

Olimpiada pokoju

rys. W. T. MARS

Zagadnienia gospodarcze SPK (I)

Ogólny problem finansowy

Rozpoczynamy dziś cykl artykułów poświęcony zagadnieniom gospodarczym. Autor, wybitny ekonomista i bardzo czynny członek SPK, omówi w nich najbardziej istotne sprawy gospodarcze naszej organizacji na tle ogólnego położenia finansowego polskiej masy wychodźczej, co jest tematem pierwszego artykułu. W ślad za nim pójdzie omówienie dwuletniego planu gospodarczo-finansowego SPK, rozważania na temat „minimum egzystencji" organizacyjnej, finansowanie zatrudnienia w budżetach i planach SPK, sprawa domów i ognisk kombatanckich, wreszcie kapitalny problem finansowania akcji kulturalno-oświatowej.

Spodziewamy się, że ten cykl, poruszający sprawy tak żywotne i ważne, wzbudzi szerokie zainteresowanie i przyczyni się do pożytecznej wymiany myśli na naszych łamach.

Wśród zagadnień polskiego uchodźstwa wojennego, licznych i trudnych, wysuwa się coraz mocniej na czoło i nabiera stale na aktualności problem finansowy.

Występuje on nie tylko w tym sensie, że coraz więcej ludzi traci podstawy egzystencji, zabezpieczone im dotychczas przez wojsko, administrację czy instytucje społeczne. Narasta on również — i to interesuje nas tu przede wszystkim — w sensie ogólnym, wiążącym się z podstawami istnienia całej uchodźczej sieci organizacyjnej.

ETERYCZNE FUNDUSZE

Jest tajemnicą poliszynela, że fundusze instytucji i organizacji polskich, nagromadzone w latach wojny, ulatniają się szybko, jak eter z butli o wielu niezakorkowanych szyjkach. Rzadko gdzie umiano za wczasu pozatykać korki, gospodarować racjonalnie, tak, aby fundusze starczyły na zabezpieczenie dłuższego życia rozporządzających nimi instytucji. Dziś — trzeba to sobie powiedzieć otwarcie — wiele organizacji stoi już u kresu możliwości finansowych, co nie może pozostać bez ujemnych skutków dla całokształtu życia emigracyjnego.

Ogólna masa polskiego uchodźstwa wojennego, rozrzucona w różnych krajach kontynentu europejskiego i na wyspach brytyjskich, liczy dziś jeszcze ponad 500.000 osób. Są to ludzie, którzy nie powrócili, nie mogą lub nie chcą wrócić do kraju w obecnych warunkach politycznych. W znakomitej swej większości ludzie ci potrzebują i potrzebować będą na długi jeszcze czas pomocy i opieki organizacji polskich.

Jak jednak spełnić to zadanie, gdy fundusze ulotniły się i uzyskanie nowych nastręcza dziś ogromne trudności? Jak rozwiązać palącą sprawę wyprowadzenia z Niemiec 250-tysięcznej rzeszy polskiej, jak zapewnić pomoc w znalezieniu pracy i opiekę prawną, której potrzebują dziś uchodźcy polscy we wszystkich krajach, jak tworzyć domy i ogniska, jak zapewnić w nich życie polskie, gdy powołane dla rozwiązania tych zagadnień władze i stowarzyszenia świecą pustkami w kasach?

KARYGODNA NIEUDOLNOŚĆ

Nie ulega wątpliwości, że od czasu zakończenia wojny szereg funduszów użytych zostało niecelowo. Utrzymywano nieaktywne placówki, nieposiadające kontaktu z uchodźcami, podczas gdy pracujące w terenie organizacje, jedynie zdolne do zrzeszenia ludzi wchodzących do pracy zarobkowej i mogących stanowić oparcie finansowe dla dalszej działalności uchodźczej — pozostawały bez środków i możności wykonania swego zadania. Wskutek tego fundusze publiczne skończyły się a nowe nie mogły powstać, gdyż elementy silniejsze finansowo wymknęły się z ram zorganizowanego uchodźstwa.

Nie czas jednak na rozpamiętywanie grzechów. Stokroć bardziej karygodna jest nieudolność, z jaką my wszyscy, rząd i czynniki społeczne, odnosimy się do sprawy zapewnienia uchodźstwu wojennemu trwałych podstaw finansowo-gospodarczych na przyszłość.

Powody tej indolencji są wielorakie: przysłowiowa nasza lekkomyślność; pohopne nadzieje na wybuch nowej wojny, rozgrzeszające brak organicznego wysiłku na dłuższą metę; rozpolitykowanie kół kierujących, spory o doktryny i programy zamiast skoncentrowania wysiłków na sprawach konkretnych i życiowych...

Była rzucona myśl stworzenia Funduszu Narodowego z opodatkowania wszystkich pracujących i zarabiających. Myśl na pewno dobra i słuszna, ale kto dziś poważnie myśli o jej urzeczywistnieniu? Kto zresztą liczyć może na jej realizację bez osiągnięcia istotnej harmonii działań wszystkich czynników uchodźczych, bez utworzenia Rady Narodowej i odbudowy zaufania do ośrodka centralnego, mającego rozporządzać gromadzonym skarbcem?

KONIECZNOŚĆ PLANU DŁUGOFALOWEGO

Wydaje się, że sytuacja ogólna skrystalizowała się już dziś dostatecznie wyraźnie i dojrzała do tego, aby zagadnienia finansowo-gospodarcze uchodźstwa polskiego postawić zdecydowanie i wysunąć na czoło we wszystkich ośrodkach i na wszystkich szczeblach naszego życia. Od rozwiązania tych zagadnień zależeć będzie czy zdamy egzamin, jaki złożyć musimy wobec historii. Rzecz rozwiązana być musi w ramach ogólnych — i tu warto go wprowadzić jako argument w dyskusjach politycznych — jak i w zakresie każdej pojedyńczej instytucji i organizacji, tworzącej mniejsze lub większe oczko w ogólnej sieci organizacyjnej uchodźstwa.

W jednym i drugim zakresie zachodzi paląca potrzeba stworzenia jakiegoś długofalowego planu finansowo-gospodarczego. Trzeba się wyzbyć nastawienia, panującego w niektórych środowiskach polskich, że wybuchnie wojna lub przyjdzie coś nieoczekiwanego, co rozwiąże radykalnie nasze zagadnienia, uleczy rozliczne bolączki i przetnie splątany węzeł trudności mieczem Damoklesa.

Wojna jest czynnikiem od nas niezależnym i nie może być brana w rachubę, zwłaszcza jeśli nie widać wyraźnej woli jej wywołania. Może ona wybuchnąć wbrew woli dziś, jutro, za parę miesięcy czy za parę lat. Na takim przewidywaniu czy „nadziei" budować jednak nie można. Poważne ustosunkowanie się do naszych spraw emigracyjnych nakazuje (zwłaszcza po tylu doświadczeniach i tylu dotychczasowych fałszywych kalkulacjach) wyjść z założenia, że stan obecny „zimnej wojny", czy „wojny nerwów", trwać jeszcze może czas dłuższy.

W tym czasie polskie uchodźstwo musi żyć, działać i być czujne. Praktycznie, z punktu widzenia interesującej nas tu sprawy, wyraża się to w konieczności stworzenia co najmniej dwuletniego planu finansowo-gospodarczego, umożliwiającego to życie, to działanie i tę czujność. Dwa lata wydają się dostatecznym okresem dla wyjaśnienia sytuacji ogólnej. W dwa lata, jeśli wojna nie wybuchnie, okrzepnie i umocni się polskie uchodźstwo, jako żywa podstawa wszelkich dalszych planów i poczynań.

Wniosek jest jasny: każda instytucja i każda organizacja społeczna, idźmy dalej — każdy pojedyńczy uchodźca, czekający jeszcze na coś, co wyzwoli go z mąk i trosk dzisiejszych, musi wyzbyć się nastroju bezpłodnego i szkodliwego oczekiwania i stworzyć sobie przynajmniej dwuletni plan przetrwania. Jest to dziś nakaz chwili i droga dla rozwiązania wszystkich dalszych zagadnień, które bez zabezpieczenia podstaw bytu organizacji i ludzi na pewno nigdzie rozwiązać się nie dadzą.

JANUSZ RAKOWSKI

PODZIĘKOWANIE

Kol. Bolesław Łaszewski, Prezes Zarządu Głównego SPK, otrzymał list o następującej treści:

Szanowny Panie Prezesie,

Pragnę złożyć na ręce Pańskie, Panie Prezesie, wyrazy serdecznego podziękowania za zaszczytne wyróżnienie przyznane mi uchwałą Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Zawsze bliski sercem żołnierzowi polskiemu, czuję się prawdziwie wzruszony zaszczytem, jaki mnie spotkał. Zapewniam Pana, Panie Prezesie, że wysoko cenię sobie przywilej kolegowania z bracią kombatancką w organizacji tak pożytecznej i żywotnej, jak Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Wszystkim członkom Stowarzyszenia przesyłam koleżeńskie pozdrowienia i załączam dla Pana wyrazy mojego prawdziwego poważania.

IGNACY NURKIEWICZ
Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Przypominamy naszym Miłym Czytelnikom we Francji, że będziemy musieli z przykrością skreślić z listy prenumeratorów tych wszystkich, którzy mimo otrzymanych upomnień nie uiścili opłaty za abonament pisma.

Kącik Kombatanta we Francji

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

W Chambois — po czterech latach

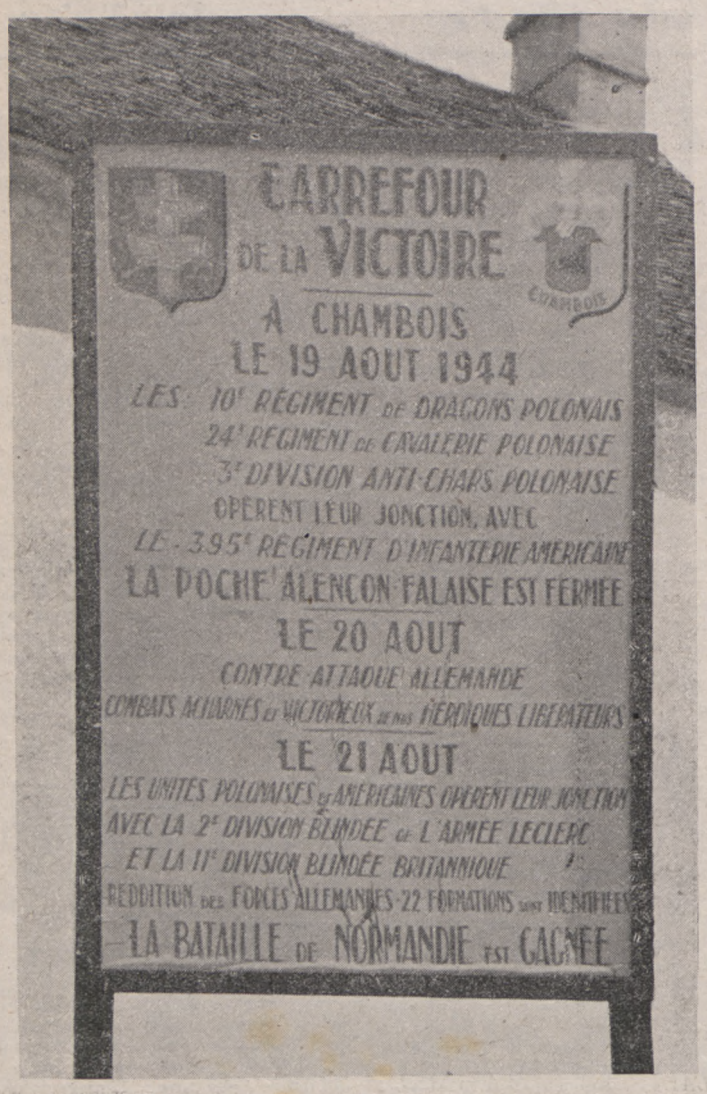

Tablica pamiątkowa w Chambois, podająca przebieg wydarzeń 19, 20 i 21 sierpnia 1944.

Chambois obchodzi każdego roku w pierwszą niedzielę po 21 sierpnia rocznicę uwolnienia. Byłem tam w roku ubiegłym — pojechałem i teraz na zaproszenie mera miejscowości. W całym szeregu wizyt i wyjazdów oficjalnych — często tylko oficjalnych i nic więcej — wyjazd do Chambois należy do tych, na które oczekuje się z niecierpliwością. To małe miasteczko normandzkie nie zapomina, że zostało uwolnione przez oddziały polskie i jest dumne z tego, że było świadkiem jednej z najcięższych bitew ubiegłej wojny na froncie zachodnim. Kombatant polski znajduje tu szczerych przyjaciół.

PAMIĘĆ I WDZIĘCZNOŚĆ

Już w sobotę wieczorem, po nieprzyjemnej czterogodzinnej podróży samochodem w deszcz, w kawiarni jednego hoteliku musiałem od nowa i ze szczegółami opowiadać przygodnie zebranym słuchaczom cały przebieg bitwy. Interesuje ich każdy szczegół: dlaczego pułk pancerny nazywał się pułkiem Strzelców Konnych; dlaczego artyleria amerykańska strzelała na środek miasta, podczas gdy Niemcy siedzieli na skraju; dlaczego strzelaliśmy do koni zamiast je łapać do niewoli; poco nasz czołg pchał się na jakiś tam punkt, gdzie było działo ppanc., podczas gdy z drugiej strony były tylko karabiny maszynowe, itd. itd.

Dwa szczegóły stale się podkreśla — artyleria polska nie strzelała na miasto (wszystkie pociski przylatywały z południa, od Amerykanów) i miasto, mimo opuszczenia przez mieszkańców (nie wyszły tylko trzy osoby), nie zostało splądrowane przez naszych żołnierzy. To jest jednym z powodów szczerej wdzięczności ludności dla żołnierza polskiego. Nie łatwo mi było tego wieczoru wyrwać się do pokoju i uniknąć niekończącej się kolejki *Calvadosów*.

IMPROWIZOWANY PRZEGLĄD, NABOŻEŃSTWO I HOŁD

W niedzielę rano zjawił się w hotelu mer i poprosił mnie, bym mu towarzyszył przed merostwo. Tam nagle zostałem zaskoczony uszeregowanymi delegacjami kombatantów (ze sztandarami) z okolicznych miejscowości i marszem, odegranym przez miniaturową orkiestrę miejscowej straży ogniowej, pod batutą weterana, przypuszczalnie z wojny pruskiej 1870 r.

Sądzę, że musiałem się zachować bardzo niezgrabnie, gdyż od czasu odejścia z 1 Dyw. Panc. straciłem otrzaskanie się z przeglądami i zbiórkami. Do gołej głowy nie wypadało salutować i jak na złość nie wziąłem kapelusza, by go przynajmniej zdjąć. Wobec tego uściskałem każdemu z obecnych rękę, co trwało dosyć długo i marsz wojskowy tymczasem się skończył. Nie jestem pewien, czy wyprężeni jak struna strażacy nie zostali zgorszeni moim mało wojskowym zachowaniem się.

Po tej krótkiej ceremonii uformował się pochód do kościoła na nabożeństwo żałobne za dusze poległych. W małym tym kościele było już prawdopodobnie całe Chambois, gdyż dużo trudu musieli sobie zadać strażacy, by nas przecisnąć do ołtarza. Piękne kazanie wygłosił specjalnie sprowadzony na tę uroczystość kaznodzieja z katedry w Sees. Głównym motywem kazania było uwolnienie, bohaterskie walki i żołnierz polski. Po kazaniu proboszcz wezwał obecnych do modlitwy za spokój dusz oficerów i żołnierzy polskich — „*qui sont morts pour que nous vivions*" (umarli po to, abyśmy my żyli).

Po mszy znowu ten sam orszak, a za nim wszyscy obecni w kościele udali się przed pomnik poległych, gdzie złożono wieńce i gdzie mer wygłosił do zebranych mowę, oddając hołd 1 Dywizji Pancernej, i zakończył życzeniami, złożonymi w imieniu całej ludności gminy, by żołnierz polski, który z takim poświęceniem i bohaterstwem walczył za wolność innych narodów, doczekał się uwolnienia swojej ukochanej Polski. Orkiestra odegrała „*Aux Morts*" i zebrani chwilą milczenia uczcili pamięć poległych.

ZATARTE ŚLADY

Po tej części oficjalnej, znalazłem się znowu w „kafejce" — wypełnionej po brzegi. Tam przy niewypróżniającym się kieliszku „*aperitif*" dowiedziałem się o wielkim wzburzeniu, które panuje w gminie i w okolicy — o czym poprzedniego dnia mi słowem nie wspomniano.

Otóż gminy Chambois i Coudehard dawno temu złożyły petycje, by grupa czołgów polskich i niemieckich, zniszczonych na słynnej „Maczudze", pozostała tam na zawsze, jako pamiątka bitwy. Tymczasem dwa tygodnie temu przedsiębiorcy, którzy zakupili na złom cały zniszczony sprzęt w Normandii, nagle pewnego wieczoru wywieźli te czołgi. Powiedziano mi, że obie gminy przygotowują uroczysty protest i kategoryczne żądanie, by te same czołgi zostały niezwłocznie odesłane z powrotem na „Maczugę". Mer określił ten czyn jako „świętokradztwo". Postanowiono, że jeżeli protest pisemny nie pomoże, to zostanie wysłana delegacja do Paryża.

Widziałem w oczach prostych i uczciwych ludzi zakłopotanie wobec mnie, że nie zdołali uchronić tej wielkiej pamiątki. I mnie nagle zrobiło się przykro, że jeszcze jeden ślad po czynie żołnierskim zaginął.

Stanęły mi przed oczyma te pięć czołgów na „Maczudze", których przemęczone śmiertelnie załogi dały się zaskoczyć zjadliwym „Panterom" i które pozostawały tam do niedawna — w ugrupowaniu bojowym — jak je śmierć zastała. Ubiegłego roku jeszcze znaki dewizyjne i pułkowe były jak świeże — i napis na jednym z nich „Basia". Widoczne były one z daleka na łysym wzgórzu, które góruje nad „workiem Falaise" to był więcej niż pomnik, o którym kiedyś myśleliśmy i chcieliśmy wznieść na „Maczudze", a o którym teraz myślą mieszkańcy Chambois i Coudehard. Niedaleko nich w dole został inny nasz „Sherman", uśpiony o kilka kroków od „Pantery" — zniszczyły się wzajemnie — i tak pozostały do ostatniego czasu.

Może to da się odrobić — choć mało jest szans — a nawet jak się da, to na pewno nie powrócą te same czołgi i to już nie będzie to samo. Coś mnie w ubiegłym roku natchnęło, zrobiłem kilkadziesiąt zdjęć i wykręciłem krótki film zniszczonego sprzętu naszego i niemieckiego, który był w rejonie Chambois — a było jeszcze prawie wszystko.

Pobyt mój zakończyłem obiadem u mera, w jego pięknej farmie kilka kilometrów za miastem, gdzie mnie znowu spotkała miła niespodzianka ze strony pani domu: na deser zjawił się na stole olbrzymi tort przepasany biało-czerwoną wstęgą.

ŻOŁNIERZ ZROBIŁ SWOJE

Gdy wracałem samotnie do Paryża, różne refleksje i porównania przesuwały się w myślach. Oto tam, w cichym zakątku Normandii mamy szczerych przyjaciół — wśród prostych, pracowitych i uczciwych ludzi. Ta przyjaźń jest wyłącznym dorobkiem żołnierza polskiego, jego ofiary krwi i bohaterstwa. Tu nie ma zasługi hałaśliwych polityków, którzy po każdej wojnie każdego żołnierza i każdego dowódcę z zawodową skrzętnością spychają w cień nieistnienia. Przypomniały mi się słowa wielkiego generała, które słyszałem na zakończenie brytyjskiej szkoły wojennej:

„Idziecie do walki — pamiętajcie, że nie tam będziecie przeżywać najcięższe chwile; one przyjdą po zwycięstwie, gdy zobaczycie, że dorobek okupiony waszą krwią i znojem, jest marnotrawiony przez polityków na konferencjach za zielonym stołem".

Jak bardzo to się na nas, zwłaszcza na nas, sprawdziło. Niejedno nazwisko polskie, które w sprawach polskich za zielonymi stołami zasiadło, byłoby dla nas i dla świata nieznane, gdyby za nim nie stało bohaterstwo żołnierza polskiego. Żołnierz zrobił swoje, żołnierz może odejść — i ironia losu chciała, że mali ludzie zaczęli dyskontować czyn żołnierza i zaczęli wyrastać na wielkich tylko dlatego, że byli Polakami, jak ten żołnierz i tylko dlatego, że przypadkiem znaleźli się za frontami, na których żołnierz walczył.

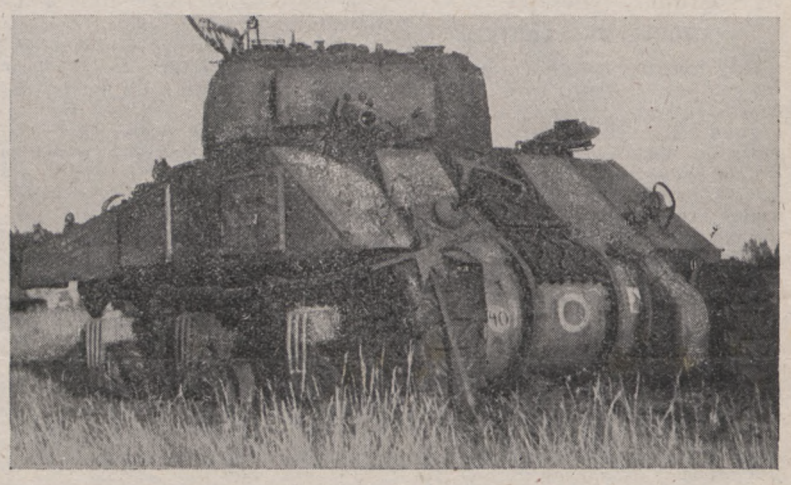

Czołg 1 Pułku Pancernego, noszący napis „Basia", usunięty ostatnio z „Maczugi"

TAKA JEST EUROPA

Z drugiej strony ludzie, aczkolwiek obcy, oddają hołd naszemu żołnierzowi. Nie krępuje ich to, że to nie jest ich żołnierz, nie starają się spuścić zasłony milczenia na historię, ani sztucznie zapomnieć czego się nie zapomina. Odpłacają swój dług wdzięczności tak jak umieją, tak jak ich na to stać, tak jak według ich prostego sumienia spłacać się powinno — przede wszystkim nie zapomnieć... Nie są najmądrzejsi, nie są najsprawiedliwsi, nie są najbardziej demokratyczni, mają tyle wad co i my. Poczułem, że ciężko byłoby wyjeżdżać za morze, nawet gdyby to morze było bardzo wąziutkie... Takich Chambois jest we Francji wiele, i Polaków dużo więcej, niż gdzie indziej.

Wracając z Normandii do Paryża, po pustej, zadeszczonej drodze, czułem, że wracam z zachodnich kresów Europy — takich, jakie Polska stanowi na wschodzie.

Poza nimi, tak w jedną jak i w drugą stronę, jest już coś innego — podobno dla wielu coś lepszego. Dla mnie Europa jest taka.

M. N. C.

—o—

Skład nowych władz Federacji PZOO

Na Walnym Zjeździe Federacji w dniu 29 sierpnia 1948 w Douai powołane zostały nowe władze Federacji w następującym składzie: prezes — Kędzia, wiceprezes — Biderman i Strzemżalski, sekr. gen. — Moszczyński, jego zastępca — Katelbach, skarbnik Felisiak, zastępca skarbnika Szurmantowa. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Kiciński, Wachowiak, Kukiełczyńska. Do Sądu Honorowego: Bitner, Andrzejczak, Wawak, Schabowicz i Czaplewski.

Przebieg Zjazdu oraz uchwały i rezolucje na nim powzięte omówimy w jednym z najbliższych „Kącików".

Ze Szwecji

„WODA WYŻEJ!"

Kilka dni temu, w upalną noc lipcową, gdy czyste powietrze niosło dalekie odgłosy miasta, coś o trzeciej nad ranem do pokoju przeniknęło szczekanie głośnika. Tak jak nas trzy osoby śpi w jednej izbie, obudziliśmy się wszyscy i w milczeniu słuchaliśmy tego jazgotu. Po minucie może, która napięta uwagą dłużyła się w nieskończoność, przez okno przypłynął inny dźwięk — szum nadjeżdżającego pociągu. Roześmieliśmy się z ulgą: to tylko głośnik ze stacji...

Tego lata 1948 roku uchodźstwo polskie w Szwecji z zapartym tchem wsłuchuje się w głos radia, z niepokojem patrzy na niebo w groźnym oczekiwaniu: czy to już, czy jeszcze nie...

Niebezpieczne położenie Polaków w Szwecji zaczyna być, zdaje się, rozumiane przez naszą emigrację w Wielkiej Brytanii. W nr. 31 „Polski Walczącej", na stronie piątej, w artykule „Udział SPK w akcji przesiedlania", znaleźliśmy dawno oczekiwane słowo „Szwecja" z określeniem „tereny zagrożone" Nareszcie zrozumieli to!

Ten, kto na zdarzenia bieżącego roku patrzy jak na konsekwencję zwycięstwa sowieckiego, rozumie jasno, że „woda idzie wyżej" i że jakkolwiek rozwiną się dalsze wypadki, los uchodźstwa polskiego w Szwecji jest przesądzony. Bowiem:

1. — Szwecja leży w obszarze interesów sowieckich jako jedyny prawie partner na Bałtyku i prędzej czy później musi się znaleźć pod naporem wojennej lub pokojowej agresji ZSRR.

2. — Cała Skandynawia jest nader dogodną pozycją dla baz lotnictwa sowieckiego w czasie ewentualnej wojny z Anglosasami.

3. — Państwa skandynawskie nie przedstawiają prawie żadnego potencjału wojennego. Ażeby je opanować, nie potrzeba nawet wojny — wystarczy napięcie polityczne na froncie europejskim.

W tym zagrożonym kraju przebywa kilka tysięcy Polaków. Położenie ich jest tym trudniejsze, że Skandynawia jest ślepą ulicą, skrajem kontynentu. Uciekinierzy czują się na tym półwyspie niby pchły na nosie pławionego psa.

Nie jesteśmy tu sami. Stanowimy tylko część składową uchodźstwa zza żelaznej kurtyny. Od Ingermanlandczyków począwszy na Polakach skończywszy.

Świat jest przekonany, że uciekinierzy ci znaleźli już swoje miejsce azylu i nie widzi potrzeby szukania dla nich nowych miejsc osiedlenia. Istotnie Szwecja przyjęła tych ludzi, ale jedynie dlatego, że potrzebowała i potrzebuje dotychczas robotników niewykwalifikowanych na najniższym szczeblu społecznym.

Gdy kryzys światowy zarysuje się jeszcze wyraźniej, ludzie ci staną się niepotrzebni, a jeśli Szwecja zapragnie udowodnić swoją neutralność w sporze między Wschodem a Zachodem, wychodźców, jako uciążliwych politycznie cudzoziemców, zamknie się do obozów, a stamtąd już tylko jeden krok do wydania „marnotrawnych synów" pod opiekę ich zsowietyzowanych republik.

Partia komunistyczna Szwecji już od dawna gra na najprymitywniejszych nacjonalistycznych instynktach ludu szwedzkiego na nutę: „Szwecja dla Szwedów". Propaganda ta trafia na grunt podatny. Nie ma co się łudzić — wcale nas tu nie kochają!

W razie wojny ukrycie się i przechowanie, ba, nawet bodaj przebicie się tylko do granicy norweskiej przez karne społeczeństwo, które nie zaznało nieszczęścia żadnej okupacji, będzie niepodobieństwem. Nikt prawie z uchodźców polskich nie ma żadnych oszczędności.

Z każdym dniem i tygodniem „woda podchodzi wyżej". O „powodzianach" dotychczas jeszcze efektywnie nikt nie pomyślał, a przecież nie czas ich będzie ratować wtedy, gdy powódź już dojdzie do strzechy.

Notatka „Polski Walczącej" zelektryzowała tu całe polskie społeczeństwo, które czeka energicznej akcji.

STANISŁAW ZAGNANIEC

W ROCZNICĘ POWSTANIA

Dnia 1 sierpnia br. odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła SPK Norrköping w sali parafialnej kościoła katolickiego, poprzedzone nabożeństwem dla Polaków. Podczas tego nabożeństwa chór odśpiewał szereg polskich pieśni religijnych.

Zebranie, w którym wzięło udział przeszło 30 osób, tak członków SPK, jak i zaproszonych gości, otwarte zostało słowem wstępnym przewodniczącego kol. W. Lieberta, wzywającym do uczczenia pamięci bohaterstwa 63-ch dni powstania.

Następnie odbył się odczyt kol. Fedorowicza, uczestnika walk sierpniowych. W referacie swoim prelegent podkreślił tragedię wysiłku, który zamiast spodziewanej pomocy, po raz drugi, jak w roku 1939, spotkał się ze zdradą sowiecką.

Na zakończenie uroczystości jednogłośnie powzięto następującą rezolucję:

„*Powstanie Warszawskie przypomniało nam raz jeszcze, że mieliśmy zawsze i mamy dwu śmiertelnych wrogów: jednego od Wschodu, drugiego od Zachodu.*

Powstanie Warszawskie jest żywym świadectwem naszego ukochania wolności. Nie ma tak wielkiej ofiary, której zawahalibyśmy się w jej imię ponieść".

Wysiłek gospodarczy Kraju

Mimo wciąż zwiększającego się ucisku politycznego, społeczeństwo w Kraju nie ustaje w wielkim wysiłku odbudowy zniszczonego przez wojnę przemysłu i rolnictwa, a przede wszystkim w dążeniu do jak najszybszego zagospodarowania Ziem Zachodnich. Osiągnięcia narodu polskiego w tej dziedzinie — w której jedynie może się dziś objawić żywotność i wola przetrwania społeczeństwa — wywarły wielkie wrażenie na obserwatorów zagranicznych.

Zależność od Rosji i narastające naprężenia międzynarodowe stawiają pod znakiem zapytania możliwość, by uprzemysłowienie Polski, a w szczególności rozbudowa handlu zagranicznego, szły po linii najokrzystniejszej dla polskich interesów narodowych. W każdym jednak wypadku wzrastające uprzemysłowienie Kraju należy uważać za objaw dodatni.

PLANY I CELE

Uprzemysłowienie gospodarki narodowej jest zawsze pożądanym zjawiskiem, gdyż praca robotnika w przemyśle jest zazwyczaj bardziej wydajna niż na roli. Gdy większość społeczeństwa trudni się rolnictwem, dochód społeczny (czyli ogólna wartość produkcji danego kraju) jest znacznie niższy niż w państwie uprzemysłowionym. W szczególności w Polsce i w krajach bałkańskich ukryte bezrobocie w rolnictwie na skutek przeludnienia wsi już od dziesiątków lat stanowiło bardzo ostry problem. Stąd potrzeba uprzemysłowienia tych krajów jest szczególnie doniosła.

Planowanie w celu odbudowy i uprzemysłowienia jest więc niewątpliwie bardzo pożądane. Najważniejszą rzeczą jest jednak, aby celem tego planowania było tylko i wyłącznie podniesienie stopy życiowej ludności i aby sposób, w jaki plany są wykonywane, nie przeczył podstawowym zasadom wolności osobistej i poszanowania godności ludzkiej.

Fakt pobicia rekordów europejskiej produkcji stali przez przemysł niemiecki w ostatnich latach przed wojną mógłby sam przez się świadczyć na korzyść Hitlera, gdyby stal ta była przeznaczona na produkcję pokojową, a nie na ujarzmianie obcych narodów w drodze brutalnej wojny. Nikt również nie przeczy, że komunjści w Rosji dokonali znacznych osiągnięć w dziedzinie uprzemysłowienia największego i jednego z najbardziej zacofanych krajów na świecie. Ale z jednej strony stosowano tu niedopuszczalne metody policyjnego terroru i niewolniczej pracy milionów więźniów politycznych, z drugiej celem bezpośrednim jest stopniowe opanowywanie świata, a nie rzeczywiste podniesienie stopy życiowej ludności.

OBAWY I NADZIEJE

Społeczeństwo polskie w Kraju skupia dziś swą energię na polu gospodarczym, oczywiście, w jednym tylko celu: podniesienia stopy życiowej ludności. Zależność od Rosji nasuwa jednak poważne wątpliwości, czy i w jakim stopniu cel ten może być urzeczywistniony.

Jaskrawy przykład stanowi wywóz węgla. Dla Polski jest niewątpliwie korzystniej wysyłać węgiel do Szwecji i innych krajów Europy Zachodniej, niż do Rosji, zarówno pod względem ceny jak i możliwości uzyskania wzamian tak bardzo potrzebnych maszyn i artykułów przemysłowych. Tymczasem w r. 1945 polski handel zagraniczny był właściwie wyłącznie handlem polsko-rosyjskim (93.4% eksportu szło do Rosji i 90.6% importu pochodziło z ZSRR).

Wprawdzie w następnym roku handel ze Szwecją i z Danią został znacznie rozbudowany oraz wznowiono wymianę z Francją i z Anglią, a obecnie czynione są duże wysiłki dla szerokiej rozbudowy handlu z zachodem Europy, to jednak długoterminowe, wszechstronne umowy handlowe z Rosją zapewniają jej nadal uprzywilejowane stanowisko największego odbiorcy i dostawcy na rynku polskim po cenach z pewnością korzystniejszych dla strony silniejszej. Napięcie międzynarodowe stawia również pod znakiem zapytania możliwości istotnej rozbudowy handlu z Zachodem.

Tym niemniej fakt odbudowy zniszczonych fabryk i powstawania szeregu nowych, szeroko zakrojona elektryfikacja Kraju, mechanizacja rolnictwa — są niezależnie od przyszłego rozwoju wypadków zjawiskami bezwzględnie dodatnimi. Kierunek produkcji i jej przeznaczenie można zawsze zmienić. Ale gdy fabryk i maszyn nie ma w ogóle, to najlepsze chęci nie pomogą.

Poza tym kraj stojący na wysokim poziomie gospodarczym może znacznie skuteczniej opierać się obcym wpływom i zyskuje większe znaczenie międzynarodowe.

CYFRY

Sprawę uprzemysłowienia Polski omówimy szerzej w następnych artykułach. Ograniczymy się tu z braku miejsca do podania kilku charakterystycznych cyfr (zaczerpniętych z urzędowych statystyk), świadczących o wielkim wysiłku gospodarczym Kraju:

Przeciętne miesięczne produkcji w tonach:

	1938	1946	Marzec 1948
Węgiel	3.175.000	3.941.000	5.782.000
Surówka żelazna	74.000	72.000	95.000
Stal surowa	120.000	132.000	154.000
Ropa naftowa	42.300	10.700	11.300

Sztuk [przeciętnie miesięcznie]:

	1929	1938	1947	Marzec 1948
Parowozy	14	2	17	20
Wagony towarowe	288	47	985	1338

Miliony kilowat-godzin:

	1938	1947	Marzec 1948
Energia elektr.	331	551	629

Oczywiście, cyfry przedwojenne nie dotyczą tych samych obszarów co powojenne. Odzyskane Ziemie Zachodnie były bez porównania bardziej uprzemysłowione przed wojną niż anektowane przez Rosję Ziemie Wschodnie.

Tym niemniej tempo odbudowy w Kraju i zagospodarowywania Ziem Zachodnich jest imponujące i stanowi prawdziwy dowód żywotności społeczeństwa w Kraju i zdolności twórczych narodu polskiego.

HENRYK TELSKI

Roosevelt po 3 latach

Czas — ten niemiłosierny korektor wyobrażeń, jakie sobie współcześni tworzą o ludziach i wypadkach — nie oszczędził i osoby Roosevelta. Więcej może: chyba żaden z „wielkich" tego świata, wyniesionych w oczach mas przez sprytnie fabrykowaną legendę na najwyższy niemal piedestał, nie zmalał tak szybko i gwałtownie w perspektywie trzech lat, które minęły od końca wojny i od jego śmierci.

Na szali osądów historii coraz więcej bezsprzeczne zasługi, jakie położył on przez wprowadzenie Stanów Zjednoczonych do wojny przeciw Niemcom, przeważane są przez ogromne błędy jego polityki, za które zapłaciła przede wszystkim Polska, za które płacą już dziś inne państwa, a jutro zapłacą zapewne i Stany Zjednoczone.

My Polacy, zyskawszy sobie wątpliwy zaszczyt stania się pierwszą ofiarą polityki Roosevelta, pierwsi też pozbyliśmy się złudzeń co do osoby „wielkiego prezydenta" i pierwsi rzuciliśmy hasło „odbrązowienia" tej raczej smutnej postaci. Był czas, kiedy wielu ludzi wbrew oficjalnemu optymizmowi, w skrytości sumienia zdawało sobie sprawę z tego, że polityka Roosevelta, polityka Teheranu, Jałty, Moskwy i Poczdamu (w tej ostatniej miejscowości zastąpił go z powodzeniem Truman) jest nikczemna, jest zbrodnią. Dziś przyszedł czas, gdy i dawni wielbiciele tej polityki pośród kierowników państw zachodniej demokracji, zdali sobie sprawę iż, jak mówił wielki Tayllerand, to było „gorsze niż zbrodnia, to był błąd".

Dlatego, choć od pewnego czasu wspaniały posąg Roosevelta z brązu zdobi Grosvenor Square w Londynie, w opinii europejskiej „odbrązowianie" osoby Roosevelta postępuje niezwykle szybko naprzód. Ostatnio należy odnotować dwa ciekawe i charakterystyczne głosy w tej sprawie.

Jeden, to niezwykle wnikliwe studium o Rooseveleie jako mężu stanu, pióra Erica Montgomery w paryskim „*Carrefour*". Oto co pisze autor o człowieku, który wziął na siebie zobowiązanie „uwolnić świat od strachu":

„Był to polityk niestały, zamiłowany w swym własnym autorytecie, zatruty przez długie sprawowanie władzy, obdarzony wprost niezwykłym geniuszem chytrości. Przy tym wszystkim amator, liczący znacznie bardziej na szansę niż na przestudiowanie dokumentacji dla rozwiązania nasuwających się trudności, wierzący w swój urok osobisty, którym chciał zatrzymać Rosjan na ich drodze".

Drugi głos opinii europejskiej, to artykuł redakcyjny w największym tygodniku politycznym Szwajcarii romańskiej „*Curieux*" pt. „Inny Roosvelt". Trzeba przyznać, że pismo to należy do wyjątków, gdyż pisało krytycznie o polityce Roosevelta jeszcze wtedy, gdy Europa miała dla niej jedynie poklask pełen uznania i zachwytów.

„Wypowiadaliśmy się często — pisze „Curieux" — na tym miejscu o polityce „wielkiego prezydenta". Nie wahaliśmy się również w chwili, gdy należało do dobrego tonu pisać o Roosevelcie jedynie pochwały bez zastrzeżeń, wskazywać jak dalece polityka jego jest naszpikowana błędami, które kiedyś przyjdzie zapłacić...

W rzeczywistości opinia publiczna — źle informowana przez płaczliwą sferę płatnych patentowanych komentatorów — chciała przez długi czas widzieć w Roosevelcie jedynie apostoła pokoju, cudownego korektora błędów, św. Jerzego demokracji. Jest to być może jedno oblicze tego człowieka, istnieje wszakże i inne...

Historia osądzi Roosevelta jednego dnia z perspektywy rosyjskiej... W swej deklaracji z dnia 10 lutego 1940 roku z okazji agresji rosyjskiej przeciw Finlandii, Roosevelt mówił: „Związek sowiecki, jak o tym wie każdy, kto ma odwagę spojrzeć w twarz faktom, jest rządzony przez dyktaturę bardziej absolutną, niż jakakolwiek inna na świecie"...

Odmalowawszy następnie jak to prezydent począwszy od roku 1941 angażował się coraz bardziej na drodze współpracy z Rosją sowiecką i ślepego zaufania do Stalina, autorzy cytują dwa oświadczenia Roosevelta bardzo charakterystyczne dla jego zaślepienia:

„...Po powrocie z Teheranu [!] oświadczył on swemu ministrowi pracy p. Perkins: „myślę, że Rosjanie zgodzą się ze mną i zaniechają zapewniania sobie sfery wpływów". A 7 czerwca 1944 przedstawia w rozmowie z Mikołajczykiem Stalina nie jako „imperialistę" ale jako realistę...".

W zakończeniu „*Curieux*" pisze: „Oto główne linie wizerunku Roosevelta, jaki się zarysowuje w trzy lata po jego śmierci. Niewątpliwie jego reputacja jako wodza narodu amerykańskiego w czasie wojny pozostaje nietknięta, jednakże trzeba wprowadzić poważne poprawki do jego oceny jako męża stanu.

Mamy do tego nie tylko prawo, ale nawet obowiązek kategoryczny w chwili, gdy ponosimy dziś bezpośrednio następstwa jego polityki. Dlatego, biorąc to wszystko pod uwagę, sądzimy, iż statua z Grosvenor Square wyda się pewnego dnia mniej okazała dzielnemu ludowi z tej strony Atlantyku".

Cóż można z polskiego punktu widzenia dodać do tych słusznych uwag? Może tylko smutną refleksję, będącą odwróceniem znanego starego przysłowia: „mądry świat po polskiej szkodzie".

ALEKSANDER KORCZYŃSKI

ZMIANA ADRESU ADMINISTRACJI "POLSKI WALCZĄCEJ"

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Administracji „Polskiej Walczącej". Mieści się ona obecnie w „Domu Kombatanta", 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Wszelką korespondencję w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń należy kierować tylko do Administracji. Kierowanie jej do Redakcji powoduje opóźnienie załatwienia sprawy.

Pod klonowym liściem

KORESPONDENCJA WŁASNA Z KANADY

Wielu kolegów moich pisało: „a nie zapomnij, napisz jak tam na farmie w Kanadzie". Nie mogąc każdemu osobiście odpisywać, pragnę skorzystać z gościnnych łamów „Polski Walczącej".

Po podróży, przyjemnej i wygodnej, której nie będę opisywał, trafiłem w Ontario do młodego małżeństwa, mającego farmę 100 akrów (25 ha) i 10 krów dojnych, oraz parę świniaków.

Od tej chwili życie popłynęło już jednakim trybem. Wstawałem o godz. 6.00 rano, (miałem swój pokój dość wygodny, sprężynowe łóżko, czystą pościel). Szedłem doić krowy; tu muszę nadmienić, że prawie wszystkie farmy są zelektryfikowane, tak że dojenie odbywa się elektrycznie, pompowanie wody elektrycznie; kuchnia elektryczna itd., gdyż i prąd jest bardzo tani.

Kończyłem doić około 7.00 godz. szedłem na śniadanie, — śniadanie i w ogóle jedzenie jemy razem (oprócz krów i świń) przy jednym stole. Zdaje się, że śniadanie i w ogóle jedzenie są znormalizowane na wszystkich farmach: śniadanie — 1 albo 2 jajka smażone na maśle, toast też z masłem i miód lub jakieś konfitury własnego wyrobu, kawa z mlekiem.

Ojciec mego farmera (Duńczyk z pochodzenia) posiada jedną z największych pasiek w Ontario, około 1000 uli, rozrzuconych po laskach w promieniu 10 mil. Często jeździłem ze staruszkiem, bardzo przyjemnym człowiekiem, jako pomoc. Naturalnie nie obeszło się bez zastrzyków ze strony pszczół, lecz od tego się nie umiera.

Praca na farmie zbyt ciężka nie była. O godz. 12.00 obiad do 1.00 po poł., później praca do 6.00 wiecz. i kolacja. Po kolacji znów dojenie krów i o 7.00 koniec zajęć.

Tu muszę powiedzieć, że ja znalazłem się w ośrodku właściwie mięczarskim; inne, jak Saskatchevan mają tylko uprawę zboża i farmy są po 1000 akrów i więcej. Kartofli na większą skalę w Kanadzie nie uprawiają.

Pierwszy miesiąc dostałem $ 45; coś mi się wydawało, że za mało. Na sąsiedniej farmie, u szwagra mego farmera, był kolega — no i my rada w radę, że muszą płacić nam więcej. Ja wytargowałem $ 60, zaś kolega $ 55 miesięcznie.

Często pracowaliśmy razem podczas młócenia i cięcia kukurydzy. Tu jest zwyczaj, że podczas młócenia zjeżdżają się farmerzy i pomagają jeden drugiemu. Przy zwózce i cięciu kukurydzy także.

Na ogół wszystko zmotoryzowane, każdy farmer posiada przeważnie samochód osobowy, półciężarowy (15 cwt) i traktor. Ludzie są bardzo uprzejmi. Żyją wszyscy prawie średnio zamożnie.

Racjonowania nie ma. Pociągi wygodniejsze niż w Anglii, bez klas. Autobusy luksusowe.

Ceny umiarkowane: dość dobre ubranie (2 pary spodni) około $ 100, półbuty męskie od 2 do 10 dol. Chleb 13 centów bochenek; funt kiełbasy polskiej 70 centów; funt szynki od 45—74 centów.

Farmę można nabyć od 4000 dol. wzwyż (£1000).

Robotnik w mieście otrzymuje najniższą stawkę — 50 centów za godzinę, normalnie w fabryce 76—82 cent. W fabrykach przeważnie pracuje się na akord. Nie szykanują, ani wytykają nikomu.

Czytałem w „Polsce Walczącej" o różnych krajach, jak Brazylia, Argentyna, jako o „krajach przyszłości", lecz najodpowiedniejsza dla nas wydaje mi się Kanada, tak pod względem klimatycznym, jak i innymi.

W Kanadzie Polonia starej emigracji zorganizowana jest dość dobrze. Obecnie wszystkie dzienniki kanadyjskie trąbią o sprowadzeniu emigrantów do Kanady, a najwięcej sprowadza Ontario (bo tu prawie każda prowincja rządzi się samodzielnie) około 100.000, nawet drogą powietrzną, i gdyby nasze czynniki będące „bliżej ołtarza" w Londynie, zaczęły pukać i pukać do właściwego urzędu, na pewno więcej naszych chłopaków zasiliłoby tutejszą Polonię i rząd kanadyjski łatwiej obecnie zgodziłby się, niż poprzednio, bo okazało się, że ci „polscy faszyści" to dobrzy, pracowici ludzie (żaden nie miał złej prasy, ani nie był karany).

Dużo naszych chłopaków zrezygnowało przed komisją mówiąc: „ja tam na parobka nie pojadę" — a jednak przyjechało tu sporo oficerów, starszych podoficerów, podchorążych, doktorów, profesorów i pracują u farmerów, a nikt nie widzi w tym ujmy dla nich, odwrotnie nawet więcej ich poważają, bo tu prawie każdy od najniższego do najwyższego zaczynał od pracy na farmie. U nas pamiętam, podczas akcji we Włoszech, to pan podchorąży (kapral) chodził z trzcinką, a jakże, i było hańbą dla niego, gdyby pomógł coś chłopakom, a tu odwrotnie — praca nie hańbi.

Przeglądam prasę polską z Anglii i ileż tam narzekań i płaczu, ale ten nie płacze, kto pogodził się z rzeczywistością i wziął się rzetelnie do pracy, bo on nie ma czasu na lamenty i czekania na miękkie miejsca.

Niedawno widziałem w angielskiej gazecie „*London Free Press*" o nakładzie 300.000 zdjęcie b. premiera Litwy, który pomimo że zna kilka języków pracuje w fabryce USA za £30 tygodniowo. Przykład godny naśladowania.

Obecnie zmieniłem farmę i pracuję za 75 dol miesięcznie, kolega zaś dostaje 60 dol., a obok farmerzy potrzebują pomocników i obiecują prawie od 60—75 dol. miesięcznie.

Kanada to naprawdę „kraj przyszłości".

Belton, Ontario.

STANISŁAW MORGIEL

Sprawa, która nabrzmiewa

Co zrobić z komunistami? Jak rozwiązać problem „piątej kolumny" Stalina, przy której hitlerowska „piąta kolumna" była dziecinną igraszką? Czy wolno komunistom pozwalać na korzystanie ze swobód demokratycznych dla próby ich obalenia? — Oto pytania, na które odpowiedź staje się rzeczą coraz bardziej naglącą.

W ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu mieliśmy do zanotowania kilka wydarzeń świadczących, że sprawa partij komunistycznych w wolnych krajach świata coraz bardziej nabrzmiewa i jak gdyby wymyka się z pod kontroli.

We Włoszech nieodpowiedzialna jednostka podjęła szaleńczą próbę zlikwidowania przywódcy komunistycznego Togliatti'ego. Wkrótce po tym dokonano w Japonii zamachu na sekretarza generalnego japońskiej partii komunistycznej.

Na Malajach, gdzie komuniści jawnie podjęli próbę opanowania terrorem i siłą władzy dla ustanowienia sowieckiej republiki malajskiej, a póki co, zdołali poważnie zmniejszyć produkcję kauczuku tak bardzo cennego dla mocarstw Zachodu, zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza na wypadek wojny — partia komunistyczna została zakazana, ale jej przywódcy w porę ukryli się i uniknęli aresztowania.

W St. Zjednoczonych aresztowano wielu czołowych komunistów, ale wypuszczono ich na wolność za kaucją; mają jednak stanąć przed sądem pod zarzutem planowania obalenia siłą ustroju USA.

Można by przytoczyć szereg innych przykładów świadczących o dojrzewaniu kryzysu w stosunkach między komunistami a niekomunistami w społeczeństwach wolnych.

BEZRADNOŚĆ WOLNEGO ŚWIATA

Przykłady te dowodzą zarazem, jak bardzo bezradne są te społeczeństwa w obliczu pytania: jak uporać się z niebezpieczeństwem komunistycznym? Stosowanie półśrodków, działanie zbyt późne, uzurpowanie sobie przez jednostki prawa rozwiązywania sprawy drogą morderstw politycznych, zawsze godnych potępienia, ktokolwiek i w imię czegokolwiek ich dokonuje — wszystko to składa się na obraz dezorientacji i zamętu.

Zagadnienie staje się oczywiście tym bardziej palące, im bardziej narasta niebezpieczeństwo wojny światowej. Wśród zagadnień, jakie nastręcza przygotowywanie się do konfliktu, sprawa „piątej kolumny" musi odgrywać rolę co najmniej równie doniosłą, co np. obrona przed bombardowaniami. Ba, kto wie, czy niebezpieczeństwo nie jest większe?

W RAZIE WOJNY SPRAWA PROSTA

Można z pewnością założyć, że w dniu wybuchu konfliktu albo raczej bezpośrednio przed nim narody zachodnie podjęłyby radykalne kroki zapobiegawcze przeciw komunistom. W 1939 i 1940 demokracje były w wojnie nie z Rosją, lecz z hitlerowskimi Niemcami, ale sam fakt współpracy Stalina z Hitlerem i wynikające stąd stanowisko komunistów zachodnich wystarczały, aby we Francji usunąć komunistów z parlamentu i zakazać prasę komunistyczną, a w W. Brytanii, by również zakazać wydawania „*Daily Worker'a*.

O ileż dalej musiałyby pójść kroki zapobiegawcze, gdyby przeciwnikiem były same Sowiety!

Ale czy nie będzie wówczas za późno? Przecież musi się powtórzyć na znacznie większą skalę to, czego świadkiem byliśmy ostatnio na Malajach, gdzie komuniści w porę zeszli w „podziemia". Dlatego rozsądek nakazywałby działać z góry i nie tracić czasu.

Jednakże demokracjom ciężko jest zdobyć się na działanie zapobiegawcze. Owszem, podejmują środki ostrożności, jak np. usuwanie komunistów ze wszystkich stanowisk w administracji, przemyśle, wojsku itd., na których mogliby działać ze szkodą dla państwa.

MOŻE BYĆ ZA PÓŹNO

Ale gdy powstaje kwestia pozbawienia partii komunistycznych praw politycznych, wysuwane są różne zastrzeżenia. Mówi się, że byłoby to sprzeczne z demokracją, choć jasne jest, że demokracja ma prawo bronić się przed tymi, którzy chcą ją zniszczyć. Twierdzi się, że komunizm jest ruchem religijnym, którego nie można zniszczyć środkami policyjnymi.

To prawda, ale należy pamiętać, że ta „religia" jest zarazem narzędziem wielkiego mocarstwa i że jeżeli pozornie prześladowani komuniści są „męczennikami" za swoją wiarę, to likwidowani rzeczywiście byliby tylko unieszkodliwianymi agentami imperializmu rosyjskiego.

CORAZ JAWNIEJ

Ostatnio partie komunistyczne w poszczególnych krajach coraz jawniej zresztą występują w swej prawdziwej roli. Wszędzie — we Francji, we Włoszech, w Niemczech a tak samo w krajach za żelazną kurtyną — hasłem jest zredukowanie liczby członków, usunięcie wszelkich elementów oportunistycznych i nadanie partii charakteru kadrowego.

We Włoszech partia ma zmaleć z 800.000 do ćwierć miliona. Chodzi po prostu o to, by usunąć ludzi niepewnych, którzy poszli na lep demagogicznych haseł, ale którzy w gruncie rzeczy są patriotami swego kraju i w razie czego postawiliby interes narodowy ponad interesem Sowietów.

Te przemiany w partiach komunistycznych na zachodzie wyraźnie świadczą, że chodzi o przygotowanie się do roli, jaka im przypadnie w udziale w razie wojny. Tym bardziej więc konieczne jest zdecydowane przeciwdziałanie tak, aby nie pozwolić „piątej kolumnie" na solidne zorganizowanie się do akcji sabotażowej, szpiegowskiej i dywersyjnej, która staje się coraz bardziej — główną racją bytu partii komunistycznych.

OBSERWATOR

Bolesna sprawa

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ" Z NIEMIEC

Frankfurt, w sierpniu.

NIELUDZKIE PRZEPISY EMIGRACYJNE

Wojna przegrana dla Polski politycznie — powoduje obecnie poważne konsekwencje moralne.

Na niektóre niebezpieczeństwa zwróciło już uwagę Zjednoczenie Polskie na okup. bryt. w Niemczech, w swym biuletynie prasowym, przytaczając treść zarządzeń władz okupacyjnych, które pragnąc zapobiec drastycznym wypadkom ogłosiły wymiary kar (do 5 lat ciężkich robót) za złe traktowanie, zaniedbywanie, porzucanie lub sprzedaż (!) dzieci przez rodziców — D.P.

Wypadki podobnego postępowania stały się we wszystkich trzech zonach tak częste, że grożą zagładą moralności rodzinnej i społecznej u wszystkich grup narodowościowych D.P. w Niemczech, a niestety także — polskiej.

Co jest bezpośrednim powodem tego przerażającego stanu rzeczy?

Bezwzględnie przepisy emigracyjne dla ludności D.P. w Niemczech, stosowane przez komisję kanadyjską, argentyńską, australijską i in. Przewidują one nie tylko pierwszeństwo do wyjazdu dla osób samotnych, ale również wyraźnie warunkują, iż mogą być brane pod uwagę tylko małżeństwa bezdzietne i to w drugiej kolejności. Przy czym w tym drugim wypadku małżonkowie muszą zgodzić się na rozłączenie i indywidualne traktowanie każdego z nich. Małżeństwa obarczone dziećmi w ogóle nie miały szans opuszczenia Niemiec.

Jedynym wyjątkiem w dotychczasowych możliwościach były przepisy wenezuelskie, nawet przyznające pierwszeństwo małżeństwom młodym wiekiem i mającym dzieci, ale najmniej dwuletnie, aby mogły one wkrótce stać się pomocą w domu.

RUINA ŻYCIA RODZINNEGO

W wyniku takich przepisów, a jeszcze bardziej rygorystycznego nastawienia komisji rekrutujących, które mają do dyspozycji wielki wybór ludzi samotnych, młodych i zdrowych różnych narodowości — ofiarą padają liczne rodziny polskie, posiadające nieletnie dzieci, zwłaszcza samotne kobiety z dziećmi. Miary cierpienia dopełniają warunki bytu obozowego, niedostateczne odżywianie, złe traktowanie, ciągłe rewizje, przerzucania z obozu do obozu, doprowadzanie do kresu wytrzymałości duchowej i fizycznej. Cóż dziwnego, że w takich warunkach wielu popada w straszliwą prostrację, nieraz w rozstrój nerwowy i zapomina o nakazach boskich i obowiązkach ludzkich, dopuszcza się karygodnych wykroczeń wobec swej rodziny, a zwłaszcza wobec nieletnich dzieci.

I tak jak po oswobodzeniu w 1945/46 r. nastąpił powrót do budowania zdrowego życia rodzinnego, zawierania ślubów (często przez nieślubnych małżonków), posiadania licznego i zdrowego potomstwa, w późniejszym okresie w 1947/48 r., zaczęły się mnożyć i mnożą się w dalszym ciągu przerażające przykłady rozkładu polskiego życia rodzinnego i moralności: mąż porzuca żonę i rodzinę, matka porzuca męża i dzieci, rodzice porzucają dzieci i rozłączają się, małżonkowie występują oficjalnie jako nieślubna para — byle tylko uzyskać szanse wyemigrowania, jako osoby samotne. Szczególnie cierpią dzieci będące przy samotnych matkach, najmniej odpornych na przeciwności losu. Samych takich polskich matek w jednej strefie bryt. jest 4.000, a przy nich 8.000 dzieci.

W tych warunkach wiele par narzeczeńskich rezygnuje na nieokreślony czas z zawarcia małżeństwa. Lekarze notują zastraszającą ilość nielegalnych zabiegów przeciw macierzyństwu, nawet wśród mężatek żyjących dotychczas wzorowo.

OD ROZPRZĘŻENIA DO PRZESTĘPSTWA

Wszystkie te objawy, jakkolwiek niemoralne i szkodliwe, występują do pewnego stopnia również w normalnie żyjących społeczeństwach zachodnich. Na terenie Niemiec zaczynają jednak przechodzić, szczególnie z punktu widzenia polskiego, w stan prawdziwego zwyrodnienia.

Oto we wszystkich trzech zonach zachodnich stwierdzono fakty podrzucania przez polskie matki D.P. swoich dzieci — Niemcom lub nawet sprzedaży(!) dzieci bezdzietnym małżeństwom niemieckim, szczególnie ze sfer rolniczych, jako stosunkowo najlepiej sytuowanym. Wypadki prawdziwego zdziczenia stwierdzają statystyki IRO i policyjne, mówiące o poważnym zwiększeniu śmiertelności wśród niemowląt, co jest tak wynikiem złych warunków życiowych, jak i — według oceny władz obozowych i policyjnych — złego traktowania przez rodziców, ogarniętych chęcią pozbycia się dziecka za wszelką cenę, chociażby w tak bestialski sposób.

To, że objawy tego zwyrodnienia występują u wszystkich narodowości D.P., nie jest dla nas żadnym usprawiedliwieniem, ponieważ inne narodowości nie miały poza granicami swoich krajów własnych rządów i zawartych przed i podczas wojny umów politycznych, swego wojska, rozbudowanego aparatu opiekuńczego itp., słowem były pozbawione praw alianckich.

BŁĄD KIEROWNICTWA

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy obciąża czynniki decydujące i całe społeczeństwo polskie na zachodzie. Przywódcy innych narodowości D.P., np. Bałtów, Ukraińców, zdecydowawszy się na zasadę dalszej emigracji, zalecali ograniczanie przyrostu naturalnego, przestrzegając już wówczas przed trudnościami emigracji zamorskiej. Tymczasem przywódcy polscy, a przede wszystkim kler, idąc wyłącznie za głosem nakazów religijnych i uzdrowienia moralnego, nawoływali do zawierania małżeństw i posiadania dzieci. W roku 1945 w Niemczech zachodnich zarejestrowano 90 tys. dzieci polskich, dziś, po powrocie do Kraju 70 tys. dzieci — pozostaje w Niemczech nadal aż 50 tys.!

Np. w obozie Augustdorf koło Detmold-Bielefeld na trzy i pół tysiąca mieszkańców (przy 1/3 Polaków) w ciągu jednego tygodnia lipca br. urodziło się 8 dzieci, wyłącznie polskich.

POTRZEBA MOBILIZOWANIA POMOCY

Czy Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech przedstawiła ten stan Stolicy Apostolskiej? Czy organizacje społeczne i polityczne uchodźstwa polskiego sygnalizują dalej na zachód i za ocean groźbę upadku i zatraty tych rodzin?

Ludność polska w Niemczech słucha z goryczą podszeptów wschodniej inspiracji, iż Stolica Apostolska znalazła słowa zrozumienia i pociechy dla ludności niemieckiej i jej dzieci, zapominając o niewinnych ofiarach zbrodni niemieckich.

Teraz gdy dziesiątki tysięcy rodzin i dzieci polskich, tułających się już od 8 lat w Niemczech, stanęły przed najwyższym zagrożeniem moralnym i narodowym, dyplomacja papieska, posiadająca swoich nuncjuszy-ambasadorów we wszystkich krajach zainteresowanych imigracją, zechce podjąć działanie i wpłynąć na zmianę nieludzkich przepisów i instrukcji, którymi kierują się komisje emigracyjne w Niemczech.

Wierzymy, że Polonia Amerykańska zrobi również wszystko, co będzie mogła, aby wpłynąć na takie załatwienie przepisów wykonawczych uchwalonego w USA *billu*, aby rodziny polskie w Niemczech skorzystały w pełni z jego dobrodziejstwa.

Poza tym konieczne jest natychmiastowe zorganizowanie przez katolickie organizacje charytatywne w całym świecie stałej pomocy dla dzieci polskich i ochrony rodziny polskiej w Niemczech. Nie można bowiem łudzić się, że wszystkich Polaków uda się w bliskiej przyszłości przenieść z terenu Niemiec do krajów, w których mieliby zabezpieczone normalne warunki życia.

TOMASZ RYBOTYCKI

Z Kraju

PANU BOGU ŚWIECZKĘ A DIABŁU OGAREK

W dniu 1 sierpnia Kraj czcił rocznicę Powstania Warszawskiego. Reżim starał się przemilczeć ten fakt, zadowolił się złożeniem wieńca na grobach żołnierzy AK, ale przy okazji, złożył również wieniec na grobie komunisty gen. Świerczewskiego, który w dniach walk powstańczych przypatrywał się z drugiej strony Wisły, jak Warszawa obraca się w gruzy. Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. Wieniec na grób żołnierzy AK, aby wobec narodu polskiego wykazać, że szanuje się jego legendy, wieniec na grób sowieckiego pupilka, by przypodobać się mocodawcom.

W pismach prowincjonalnych ukazały się w związku z rocznicą Powstania artykuły, wiersze powstańcze, wspomnienia. Wypowiadano je niemal półgębkiem, z dużą rezerwą, by nie powiedzieć za dużo, jednak przyznać trzeba, że zachowano przy tym dużo umiaru i powagi, że tu i tam znaleźć można było prawdziwą wypowiedź kraju. Oto jedno z pism, ukazujących się w Bydgoszczy tak pisze między innymi o Powstaniu Warszawskim:

„Dziś przez głębię naszych serc niekończącą legendą się snuje wielka cześć i uwielbienie dla tych, którzy złożyli swe życie na ołtarzu wolności. Oni przekazali nam w puściźnie swą wolę zwycięstwa w walce o lepsze jutro Polski".

SKRÓTOMANIA I "ZESPOŁY"

Trudno odgadnąć dlaczego systemy totalne tak bardzo lubują się w wszelkiego rodzaju skrótach. Ojczyzną tego operowania skrótami jest niewątpliwie Rosja Sowiecka. Świeże są nam również w pamięci różne skróty niemieckie, jakże boleśnie znane przez gorzkie doświadczenia wojny.

Wraz z inwazją kałmuków, do Polski napłynęła również ta totalniacka moda operowania trzema lub zgoła czterema literami. Poznikały instytucje, organizacje, a powstały jakieś BOS, PGDZ, PRST, PUR. Przypomina to raczej słowa o pomieszanym składzie czcionek. Jeśli tak dalej pójdzie, w kraju będą musieli zażądać wydania słownika, który by tłumaczył znaczenie tych różnych skrótów, wprowadzonych do życia polskiego ze „Związku Radzieckiego". Bo w Polsce nie wolno mówić Rosja *Sowiecka* albo Związek *Sowiecki*. Za to karzą. Trzeba mówić z miną odpowiednio uroczystą: Związek *Radziecki*. Jakby w tym była jakaś różnica.

Pojawiają się również w języku polskim zupełnie nowe wyrażenia. I tak nie mówi się w Polsce: jadę na wakacje. To reakcyjne. Trzeba mówić: jadę na wczasy. Spotyka się jednak słowa, których choć znaczenie jest nam wiadome, treść ani rusz nam się nie zgadza. Oto np napisane jest dużymi literami: Warszawski Zespół Miejski, w ulubionym skrócie: WZM. Każdy z nas pomyślałby, że jak zespół to zespół, więc chyba chodzić powinno o pewną ilość ludzi czy jakichś innych jednostek, elementów — razem wziętych. A tymczasem wprost przeciwnie. „Zespołem" nazywa się w urzędówce warszawskiej: obszar. Słowem w przetłumaczeniu na język polski, Warszawski Zespół Miejski znaczy: Obszar Miejski Warszawy.

Odrzucając tę całą gmatwaninę urzędowej terminologii trzeba stwierdzić, że jest to pomysł wcale ciekawy. Obszar miejski Warszawy ma objąć tereny aż do Góry Kalwarii z jednej strony i do Modlina z drugiej strony. Powstać mają na tym obszarze olbrzymie tereny mieszkalne (terminologia urzędowa: zaplecze mieszkalne), rezerwaty zieleni. Przewidywane jest zalesienie najbliższych terenów podwarszawskich. BOS (Biuro Odbudowy Stolicy) ma opracować szczegóły projektu zabudowy dotychczasowych osiedli podmiejskich na linii: pruszkowskiej, otwockiej i wilanowskiej. W całym tym okręgu podstołecznym powstać ma gęsta sieć domów wypoczynkowych i hoteli turystycznych: DWIHT. Tak to będzie brzmiało w skrócie.

W FILMIE JEST INACZEJ

Na festiwalu Międzynarodowej sztuki filmowej w Mariańskich Łaźniach w Czechosłowacji polski film, pt. „Ostatni etap", poświęcony okrucieństwom niemieckim w Oświęcimiu, zdobył pierwszą nagrodę. Jednocześnie międzynarodową nagrodę pracy zdobył film sowiecki pod tytułem: „Pieśń tajgi".

Nie widziałem tego sowieckiego filmu, który ma taki romantyczny tytuł „Pieśń tajgi". Wydaje się, że odpowiada wszystkim wymaganiom technicznym, jest dobrze wyreżyserowany i dobrze zagrany. Przyznano mu nagrodę, będzie grany i oklaskiwany przez wszystkie histeryczki i wszystkich komunistów. Niech klaszczą!

Ta sama reżimówka, która podała tę wiadomość filmową, zamieszcza notatkę repatriacyjną. Mianowicie: „Na punkt repatriacyjny PUR (co ma oznaczać Państwowy Urząd Repatriacyjny — przypisek mój) do Białej Podlaskiej przybył 358 osobowy transport repatriantów — obywateli polskich, którzy wskutek działań wojennych znaleźli się na terytorium ZSRR. W transporcie znajduje się 69 kobiet i 5 dzieci".

Te cyfry są przerażające. Na 385 osób powracających z Rosji zaledwie pięcioro dzieci i 69 kobiet. Jakże ma to bliski związek z „pieśnią tajgi". Ale takiego filmu nikt na razie nakręcać nie chce.

STAŻA

Kulik wrócił!

Opowiadanie

— Kulik wrócił! — rozeszło się po Jasińcu.

— Który? Ten dziobaty kowalczyk?

— Jezusinku, po siedmiu latach! do rodzinnej wioski!

— A jakże on wygląda?

— W kapotce chodzi granatowej i beret spłowiały nosi bez orzełka, ale buty ma, jerum-jerum, takich wiśniowych długich butów sam starosta nie nosi! Jak on wyrósł w tym wojsku, jak on zmężniał ten kowalczyna. Dzioby mu gdzieś poznikały, chłopak jak ta lala, palce lizać! A pan — całą gębą. Cztery wory przywiózł cacek z całego świata, same cuda zagraniczne: jakieś ci radyja i żelazka i maszynki elektryczne.

— A cóż on, wariat! W Jasińcu — elektryka?! U nas Pan Bóg swoją starą elektryką na niebie świeci.

W kowalowej chałupie siedział Kulik otoczony wieńcem bab, dziewuch i chłopaków. Cóż za sensacja dla Jasińca! Gajowy trzy kilosy w śniegu przydyrdał, aby go zobaczyć, stara Kuśnierzowa z łóżka się zwlekła na tę uroczystość. Baba Kulika co chwilę obejmowała go za szyję przy wszystkich, jakby chcąc podkreślić, że część podziwu i jej się należy. Dzieciaki patrzały martwo na ojca z mieszaniną podziwu, lęku i obcości. Siedem lat — kupa czasu!

— Oj, Kulik, Kulik, a toś się, chłopie, świata naoglądał! — kiwał gajowy głową.

— Wczoraj me opowiadał, co w tem Londyniu kolej jedzie pod ziemią, pod cmentarzami sobie pędzi, pod zmarłymi w grobie chodzą żywe ludzie i schody się tam kręcą, na których staniesz, a samiuśkie jadą do góry...

Kulik przytaknął.

Szmer podziwu przeszedł przez chałupę.

— I papieża — mówi — widzioł. Papież go pobłogosławił..

Stara Kuśnierzowa aż klasnęła w ręce.

Kulik przytaknął.

— I w Ziemi Świętej — mówi — był, grób Pana Jezusa widział i na wielbłądach po suchary jeździł...

— Po Saharze — poprawił Kulik.

— Opowiedz nam sam coś, Kulik, opowiedz — rozległy się prośby w chałupie.

Kulik westchnął:

— Ludzie wy moi, ludzie, co tu wiele opowiadać, płakać się chce i tyle.

Do kowalowej izby wszedł z hukiem młody sołtys Marka. Zebrani wstali z szacunkiem.

— A tuś mi, Kuliczek — zaśmiał się — już ci biała bułeczka u hrabiego Andersa obrzydła, żeś po razowiec do nas przyjachoł? Wszędy dobrze, doma najlepi, co? Już ci panowie dularów nie dają, ty pański pachołku!

Kulik wstał i warknął:

— Ty... gnoju, ty... Nie jesteś wart, żebyś Andersa...

Marka podszedł do Kulika, ale kiedy zauważył, że mu ledwie sięga pod brodę, zawrócił się na pięcie i wyszedł z izby.

Od tej pory na Kulika wołali „andersowiec", a sołtys Marka zakazał chłopom z nim przestawać.

Kulik chodził po wiosce, patrzał na błoto, na chałupy dachem dotykające ziemi, na obory zagnojone, na brud, na smród, i — czuł, że po powrocie do wymarzonej ojczyzny, po powrocie do własnej chałupy, nie ma domu.

— Jak ty łazisz! — huknął z rana na babę — uczesz się, do cholery!... umyj się, nosa w fartuch nie wycieraj!...

Baba w krzyk:

— Dawni byłam ci dobra, a teraz jak przez siedem lat twoim dzieciakom tyłek ucierałam, jak harowałam jak ten pies, to mi się czesać każesz!

— W Anglii kobiety też krowy doją i gnój wywożą, ale chodzą czysto ubrane jak ludzie.

— To mogłeś ostać w twojej Anglii, nikt cię tu nie prosił! — mrużyła baba oczy — ino mi przez te pańskie zachcianki, przez te polityki twoje za morzem, nieszczęście w dom sprowadzisz, już chłopaki w szkole na Jądrka wyzywają, już sołtys nam kwitu na drzewo na ten miesiąc nie wydał, już cała familia od ciebie stroni i od twojej głupoty, ty... angielski ryju, ty!

Tego samego popołudnia sołtys przysłał pismo urzędowe.

„Zgłosi się obywatel dobrowolnie z własnymi narzędziami do budowy bramy triumfalnej z okazji rocznicy oswobodzenia Jasińca przez wojska rosyjskie itd."

— Nie pójdę! — zaciął się Kulik — Dosyć mam własnej roboty w domu! Przecież ta nasza chałupa to chlew! Kiedyś ty ostatnio podłogę myła w izbie? Dlaczego Piotruś chodzi jak prosiak? Umyj go, do cholery!

Przyjrzał się żonie. Była stara i brzydka. Przyjrzał się dzieciakom, były umazane. Spojrzał na łóżko jeszcze nie zasłane, na małe okienko od roku nie otwierane, na konia bitego za oknem przez furmana, na gęste błoto przed oknem, na wrony na nagich gałęziach i uczuł ból w gardle. Przez głowę przelatywały mu jak w kinie fragmenty kolorowego filmu: błękitna grota na Capri — słońce w seledynowym morzu — tramwaje śmigające przez roześmiany Rzym — piętrowe autobusy włóczące się czerwonymi stadami po Londynie — aleja do ogrodu zoologicznego w słonecznym Kairo — czerwone żagle na horyzoncie — czarne berety kolegów ze złotymi pętelkami — roztańczone dziewczęta na ulicach Brukseli.

Chwycił się za głowę i zajęczał.

Do roboty z narzędziami nie poszedł. Pół dnia tak przesiedział z rękami na oczach. Wieczorem chciał żonie powiedzieć: „nie gotuj-że, do diabła, w tym samym garnku kartofli dla świń i dla nas!", ale machnął ręką i poszedł do karczmy.

W nocy spał niespokojnie. Rzucał się przez sen i krzyczał:

— Panie kapitanie, trzeci pluton, ośmiu zabitych, dwunastu rannych!... O godzinie 0.07!... Franek, „piąta" do przodu, „piąta" do przodu!... Panie kapitanie!

Baba zaczęła go tarmosić:

— Zamknij gębę, wstrętny pijaku, bo dziecioki pobudzisz!

— Franek, strzelaj!... Chłopaki, naprzód!...

Obudził się, kiedy pięli się na zbocza... W świetle księżyca ujrzał kudłatą głowę rozwścieczonej baby. Odwrócił się twarzą do ściany i tak przeleżał bez snu aż do rana.

Rano zabrali go. Marka i dwóch młokosów z karabinami. Nie bronił się. Baba nie płakała. Z babą się nie pożegnał. Dzieciaki nie płakały. Na dzieciaki nie spojrzał.

Gdy wychodzili w pół-śniegu w pół-błocie za wioskę, za chałupą się nie obejrzał. A kiedy tak szli w czwórkę do powiatowego miasteczka na posterunek milicji czuł się jakiś lżejszy, młodszy i weselszy. A kiedy wyszli daleko za Jasiniec i pod nogami zaczął chrzęścić śnieg, Kulik wyprostował się i nuże gwizdać i podśpiewywać sobie.

— No, poczekaj, bratku, przejdzie ci ochota do wesołości — rzekł sołtys.

Ale plutonowy Kulik szedł sobie dziarskim żołnierskim krokiem i podgwizdywał:

„Maszeruje brygada, maszeruje,
maszeruje wciąż bez tchu,
a w oddali ich Polska wyczekuje,
wyczekuje dzień po dniu..."

TADEUSZ NOWAKOWSKI

CZY WIECIE ŻE ✦ ✦ ✦

W ciągu roku 1946 sądy angielskie uznały winnymi różnych przestępstw 522.001 osób. W liczbie tej było 113 wypadków morderstwa z 127 ofiarami. W 31 wypadkach, obejmujących 36 ofiar, mordercy sami popełnili samobójstwo. W 66 wypadkach, obejmujących 75 ofiar, aresztowano 77 osób. W 16 wypadkach winnych nie aresztowano. W wyniku rozpraw wykonano 15 egzekucji.

Crime Statistics for 1946.

* * *

Muzeum Brytyjskie posiada największą w świecie bibliotekę, obejmującą 3.200.000 tomów i 56.000 rękopisów. Półki tej biblioteki zestawione razem tworzą szereg długości 55 mil angielskich.

World Review, VI. 1948

Ludność Argentyny, stanowiąca zaledwie 1/10 mieszkańców Ameryki Południowej, zużywa 57 proc. benzyny, zużywanej w tej części świata.

The Strand, 690/48.

* * *

Praojcem Sherlocka Holmesa i innych detektywów jest podobno prorok Daniel, ponieważ przy pomocy rozsypanego na podłodze świątyni miałkiego popiołu wyśledził kapłanów Bala kradnących dary ludu. Użył on również całkiem nowoczesnej metody przesłuchując dwóch starców, rzucających potwarz na cnotliwą Zuzannę. Przesłuchiwał on każdego z osobna a potem przeprowadził ich konfrontację. (Księga Daniela, d. 13 i 14).

The Daily Mail, 12.3.48

W miarach, wagach i monetach istniał w Polsce w XVII i XVIII wieku niemały zamęt. Ważono na skojce, oka, grzywny, kamienie, łaszty; mierzono pola na laski, pertyki, staje, morgi, łany, włóki itp. ale inny był np. łan chełmiński a inny łan kmiecy, który znowu bywał inny w każdej prowincji.

Wł. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, str. 74

* * *

Paryska kolejka podziemna posiada 362 stacje i sieć łącznej długości 180 km. Metro przewozi miliard 600 milionów pasażerów rocznie. Wypada to przeciętnie 5 milionów dziennie. Pod ulicami Paryża kursuje 2.500 pociągów.

l'Europeo, 9.2.47

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

SPRAWA RODZIN B. JUNAKÓW W AFRYCE WSCHODNIEJ I NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Memorandum War Office z dnia 12.8. 1948 r. wydane w związku ze staraniami Inspektoratu Służby Opieki PKPR o przyznanie b. junakom i mł. ochotniczkom prawa sprowadzenia rodzin na teren W. Brytanii — zmienia obowiązującą dotychczas zasadę, wyłączającą możność sprowadzania rodzin przez b. junaków do W. Brytanii.

Każdy wniosek b. junaka i mł. och. będzie oceniany indywidualnie, przy czym War Office ustaliło, że przychylne rozpatrzenie wniosku jest uzależnione od następujących warunków:

a] sprowadzający [b. junak lub mł. ochotniczka] winien posiadać zajęcie cywilne lub mieć widoki zdobycia takiego zajęcia w najbliższej przyszłości. Innymi słowy: winien on być w warunkach umożliwiających mu utrzymanie rodziny po jej przyjeździe do W. Brytanii;

b] sprowadzający winien być faktycznie „głową rodziny", a więc np. gdy mat. ka jest wdową i gdy w rodzinie nie ma innej osoby jak np. starszego brata, który mógłby być odpowiedzialny za utrzymanie rodziny;

c] kto spełnia warunki pod [a] i [b] może ubiegać się o sprowadzenie: owdowiałej matki, niezamężnych sióstr poniżej lat 21 oraz młodszych braci poniżej lat 18, mieszkających w Afryce Wschodniej lub na Środkowym Wschodzie;

d] wnioski o sprowadzenie innych krewnych nie będą rozpatrywane, chyba, że chodzi o jednego nieuprawnionego członka rodziny, któremu w związku z wyjazdem reszty rodziny grozi całkowite odosobnienie i wyjątkowo trudna sytuacja osobista.

Wnioski b. młodszych ochotniczek nie będą rozpatrywane o ile rodziny ich poza W. Brytanią obejmują bądź ojca, bądź też brata powyżej 18 lat lub starszą od wnioskodawczyni siostrę.

BIURO INFORMACJI W ARGENTYNIE

Przy „Komitecie Koordynacyjnym dla spraw imigracji polskiej do Argentyny" działa „Biuro porad technicznych i rolnych" opiekujące się Polakami przybyłymi do Argentyny. Zajmuje się ono pośrednictwem pracy, udziela porad technicznych i prawnych oraz wszelkich informacji, związanych z osiedleniem się w Argentynie. Listownie Biuro udziela informacji jedynie organizacjom społecznym, a nie osobom prywatnym. Adres biura brzmi: „Patronato Polacco, Avenida Leandro, N. Alem 641, Buenos Aires" Z adresu tego korzystać mogą również wszyscy emigranci polscy, którzy nie mają jeszcze ustalonego adresu w Argentynie, dla odbierania korespondencji prywatnej.

FOTOGRAFIE DO ARGENTYNY

Poprzednio było wymagane, żeby każdy emigrant przywoził ze sobą 6 fotografii i negatyw. Obecnie zarządzenie to skasowano. Władze argentyńskie robią zdjęcie oficjalne każdego emigranta po przyjeździe na miejsce.

KOLOROWE FORMULARZE ARGENTYŃSKIE

W czasie podróży okrętem należy wypełnić 4 formularze dla każdej osoby. Są to formularze argentyńskie po hiszpańsku i stanowią podstawę do wystawienia przez władze w Buenos Aires dokumentów, z którymi można się poruszać po kraju.

Zaniedbanie tego obowiązku może spowodować poważne trudności dla każdego emigranta osobiście oraz wpłynąć na zmianę życzliwego dotychczas ustosunkowania się władz argentyńskich do nowej emigracji.

TRANSFER PRZYRZECZEŃ WIZ

Szereg osób przybyłych do W. Brytanii z Afryki, Libanu lub Włoch otrzymało przyrzeczenia wiz argentyńskich. Jeśli trwają one nadal w zamiarze emigracji do Argentyny, powinny podać do 15.9.48 do Oddziału Rozm. Insp. Gen. PKPR.:

1] Nazwisko i imię, Nr. PKPR lub pokrewieństwo w stosunku do członka PKPR. 2] Dokładne dane dotyczące poprzedniego przyrzeczenia wizy [w Afryce, we Włoszech itd.] t.j. Nr. przyznanej wizy i siedzibę Konsulatu, który wizę przyrzekał. 3] Dokładny adres obecny zainteresowanego wizą.

PRZYŚPIESZENIE PRZYRZECZENIA WIZ

Osoby, które mają ważne przyczyny, aby starać się o interwencję w Buenos Aires celem przyśpieszenia przyrzeczenia wiz [np. otrzymanie pracy w Argentynie, koniec 2-letniego kontraktu w PKPR, itd.] powinny nadesłać do Oddz. Rozm.: nazwisko i imię, datę złożenia aplikacji, Konsulat i Nr. aplikacji, dokładny adres i przyczynę [ważną].

SPRAWA TRANZYTOWCÓW

Komitet Koordynacyjny dla Spraw Imigr. Polskiej w Argentynie zwraca uwagę, że osoby, posiadające wizy Paragwaju, Chile, Boliwii itd., oraz przejeżdżające tranzytem przez Argentynę, nie mogą otrzymać prawa pozostania w Argentynie, nawet jeżeli są w stanie opłacić koszty wizy pobytowej. Osoby te muszą udać się do krajów, których wizy pobytowe otrzymały w Europie. Komitet Koordynacyjny ocenia ujemnie celowość polskiej emigracji do Paragwaju.

NASZ ZNAK

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Zjazd SPK strefy francuskiej

W dniach 15—16 sierpnia odbył się w Ravensburgu (Wirtembergia) II-gi Walny Zjazd Delegatów Kół Oddziału SPK na terenie okupacji francuskiej Niemiec.

W Zjeździe wzięli udział delegaci kół SPK i przedstawiciele polskich organizacji strefowych w liczbie około 60 osób. Przybyli również na Zjazd goście z poza strefy. Władze Główne SPK reprezentował na Zjeździe członek Rady Głównej, prezes Oddziału na terenie okupacji brytyjskiej — inż. J. Zawalicz-Mowiński, Oddział SPW strefy amerykańskiej — dr. Zgaiński.

Zjazd rozpoczęto Mszą św., odprawioną w miejscowym kościele parafialnym, podczas której ks. J. Styp-Rekowski, dziekan strefy francuskiej, nawiązał w swym kazaniu do potrójnej uroczystości tego dnia — kościelnej, narodowej i żołnierskiej.

Nuta żołnierska brzmiała dalej nie tylko w części artystycznej Zjazdu, poprzedzającej obrady, ale i w przemówieniach powitalnych. Poważny nastrój udzielił się obradom.

Z uwagą wysłuchano sprawozdań Komitetu Org. Oddziału z rocznej działalności organizacyjnej, w której wyniku Stowarzyszenie Polskich Kombatantów stało się najliczniejszą, bo około 1400 członków liczącą, i najsilniejszą organizacją polską strefy francuskiej. Poważne wyniki osiągnięto w realizacji samopomocy koleżeńskiej, tak w zakresie opieki społecznej, jak i w działalności kulturalno-oświatowej, a przede wszystkim w dziale oświaty zawodowej.

Udzielone Komitetowi absolutorium przez delegatów Oddziału było dowodem ich zaufania do Komitetu, potwierdzonym raz jeszcze przy wyborze nowych władz Oddziału.

Nowoobrane, na podstawie przyjętego regulaminu Oddziału, władze przedstawiają się następująco. Prezydium Rady Oddziału: kol. kol. E. Hemmerling — przewodniczący, J. Kujawa — wice-przewodniczący, J. O. Sokołowski — sekretarz. Zarząd Oddziału: kol. kol. A. Hering — prezes, K. Pieczyński — I. wice-prezes, J. Jaworski — II. wice-prezes, S. Brudnicki — sekretarz, S. Zielonka — skarbnik. Komisja Rewizyjna: kol. kol. K. Pastwa — przewodniczący, A. Łata i W. Medyk — członkowie. Przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego został wybrany kol. J. O. Sokołowski.

Siedziba władz Oddziału pozostaje nadal Koblencja (adres: Association des Combattants Polonais, 22b Koblenz—Horchheim, Gneisenau Kaserne, Zone Française, Allemagne).

Obradom Walnego Zjazdu Oddziału, któremu przewodniczył kol. A. Kujawski, towarzyszyła troska o obecne i dalsze losy rzeszy kombatanckiej i wychodźstwa polskiego w Niemczech. W szeregu uchwał powziętych przez Walny Zjazd nałożono na nowe władze między innymi obowiązek ścisłego współdziałania z organizacjami prowadzącymi akcję emigracyjną, poczynienia starań u czynników opiekuńczych w celu stworzenia odpowiednich warunków życiowych dla wszystkich osób wysiedlonych, wymagających opieki społecznej, przeprowadzenia formalnej demobilizacji kombatantów w strefie francuskiej, powołania kapelana Oddziału oraz dalszej realizacji samopomocy w zakresie działalności Stowarzyszenia.

Dwudniowe obrady Walnego Zjazdu Oddziału SPK strefy francuskiej, odbyte w koleżeńskiej atmosferze wzajemnego zrozumienia i dyscypliny kombatanckiej, będą z pewnością ważnym czynnikiem w dalszych pracach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na terenie strefy francuskiej.

Głosy opinii: W sprawie pomocy rodzinom w Kraju

Ze wszech miar godna pochwały jest akcja pomocy dzieciom. Akcja ta w czasie wojny i po wojnie doznawała dużego poparcia ze strony wojska w ogóle, oraz indywidualnie ze strony poszczególnych żołnierzy.

Przypuszczam, że akcja pomocy odnosi się przede wszystkim siłą faktu do dzieci żołnierzy lub b. żołnierzy, przebywających na terenie W. Brytanii. Nie negując konieczności samej akcji pomocy, zwłaszcza potrzebnej i prawdopodobnie niewystarczającej, jeśli chodzi o teren Niemiec i D.P., chciałbym zwrócić uwagę również na dzieci i rodziny, które właściwie nie były i do tej pory nie są objęte żadną akcją pomocy od 1939 roku. Chodzi mi o dzieci, przebywające w kraju i rodziny tych żołnierzy, którzy pozostają na emigracji.

Położenie tych rodzin [przez rodzinę rozumiem przede wszystkim żonę i dzieci] nie jest godne zazdrości z żadnego punktu widzenia. Nie otrzymywały one i nie otrzymują żadnych świadczeń ze strony Skarbu Państwa, ani żadnej pomocy ze strony instytucji krajowych, czy zagranicznych. Musiały utrzymywać się i wychowywać dzieci z własnej ciężkiej pracy, lub wyprzedaży resztek uratowanych rzeczy. Większość rodzin straciła cały dobytek. Jeżeli dodać do tego wiele lat rozłąki z głową rodziny, brak pomocy ze strony ojca i męża, a nieraz i wiadomości, to trzeba przyznać, że rodziny te wykazały dużo hartu i siły.

Los rodzin żołnierzy, które przebywały za granicą, przedstawiał się zupełnie inaczej, nie można nawet porównywać. Rodziny te otrzymywały i do tej pory otrzymują dodatki rodzinne, na żony i dzieci. Oprócz tego wiele innych świadczeń. Dodatki rodzinne wypłacane były rodzinom, zamieszkałym na terenie Wielkiej Brytanii, UK, bloku szterlingowego, a nawet Meksyku, USA, Brazylii. Nie płacono tylko dodatków rodzinnych tym rodzinom, które przebywały na terenie Polski, ani nie składano tych należności do depozytu do czasu udowodnienia swych praw. Jedynie lotnicy polscy otrzymywali podobno te dodatki, które płacili Anglicy. Gdzie leży przyczyna i kto jest winien, że inni żołnierze nie otrzymywali takiego dodatku, pozostaje do wyjaśnienia, na razie ogół żołnierzy obarcza winą władze polskie.

Sytuacja rodzin w kraju poprawiła się dopiero po nawiązaniu kontaktu, a więc przeważnie od 1946 roku. Żołnierz posyłał co mógł, wydając nieraz i swoje oszczędności, aby choć w części zaspokoić liczne potrzeby i uzupełnić braki, powstałe przez szereg lat. Myślę w tej chwili o tych b. żołnierzach, którzy nie utracili poczucia obowiązku i odpowiedzialności wobec swych rodzin w kraju. Niestety położenie żołnierza pogarsza się obecnie z każdym dniem i niejeden musi odmawiać sobie wiele, aby móc ze swego żołdu pomagać rodzinie. Rozumie się, że im liczniejsza rodzina, a do tego bez zarobkujących członków, i im niższy stopień żołnierza, tym sytuacja jest trudniejsza.

Wydaje mi się, że sprawa pomocy dla tych rodzin nie jest tylko kwestią zasiłku, czy zapomogi, nie powinna być traktowana na płaszczyźnie jałmużny, lecz jako kategoryczne żądanie naprawienia przynajmniej częściowo krzywd wyrządzonych tym rodzinom przez szereg lat i kontynuowanych obecnie. Poczucie sprawiedliwości nakazuje zająć się tą sprawą merytorycznie i wszechstronnie.

Nie chcę przedstawiać wszystkich stron tej sprawy, wydaje mi się bowiem, zarówno jak wielu kolegom, że jest tak oczywista, iż nie wymaga dalszego motywowania, o ile naturalnie poczucie słuszności i sprawiedliwości ma mieć wpływ. Nie wydaje mi się, aby skutki wojny miały dotykać tylko pewną grupę ludzi.

Witley Camp.

WŁADYSŁAW WITKOWSKI

A o Polakach cicho

Na łamach wszystkich pism stolicy nadsekwańskiej było gwarno od powielanych artykułów i wzmianek o bohaterskiej walce o wyzwolenie Stolicy Francji Paryża w roku 1944 z pod panowania butnych „boszów".

Nie o tym myślałem pisać, lecz o tym, że w dniu tym pod Łukiem zapalono symboliczny znicz, mówiono długo o wszystkich lecz zapomniano o nas, o Polakach. Zapomniano o Polsce i o armii podziemnej, zapomniano o bohaterskich chłopcach z 1 Dyw. Pancernej gen. Maczka, jednym słowem zapomniano o nas. Zapomina się o nas coraz częściej, mówi się coraz mniej o wkładzie polskiej krwi w zwycięstwo.

Kto jest temu winien, że o nas się nie mówi? Dlaczego pozwalamy się pomijać, dlaczego pozwalamy zapominać o nas? A mogiły rozsiane po całej Francji, mogiły polskich bohaterów mają prawo upominać się o to, by o nas nie zapomniano.

Skupiliśmy się w potężnej organizacji SPK, musimy wytrwać na posterunku. Pozostaliśmy tu na emigracji nie ze strachu, nie do zasypiania gruszek w popiele, pozostaliśmy na emigracji, bo nie zgadzamy się na zabranie nam Lwowa i Wilna, nie zgadzamy się z tym, co się dzieje w Kraju, a na sztandarze mamy wypisane: „Niepodległość". My szara brać mas zarobkowych jesteśmy daleko od polityki, ale my, którzy służyliśmy pod zwycięskimi sztandarami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie pozwolimy aby o nas zapomniano.

Każdy z nas, robotnik fabryczny, górnik, czy ktokolwiek należący do naszej Emigracji, ma prawo i obowiązek uświadomienia gospodarzy Kraju, w którym ma, tak jak nasi przodkowie, gościnę, że wkład nasz do wielkiego czerwcowego zwycięstwa nad odwiecznym germańskim wrogiem był tak wielki, na jaki nas tylko stać było.

Francja.

BRONISŁAW SZCZAPA

O jednego trupa za dużo

Dopiero teraz wpadł mi niespodziewanie w ręce „Biuletyn materiałów na mikrofon Polskiego Radia" z dnia 8.V.45 [nr. 19. 77], gdzie mogłem przeczytać artykuł p.t. „Powstańcze Radio". Artykuł nie jest podpisany, wzmiankuje jednak na wstępie, że został oparty na opowiadaniu kpt. Jana Nowaka. Data tego artykułu jest dość odległa toteż nie zaprzątałbym niczyjej uwagi tą sprawą, gdyby nie jej aspekt wiecznie aktualny.

Nie zamierzam pisać sprostowania w związku ze wspomnianym artykułem, który jest prawie w całości sprawą fantazji. Pragnę jednak położyć nacisk na pewne fragmenty. I tak artykuł podaje, że: „Na kilka dni przed wybuchem powstania żołnierze Armii Krajowej w przebraniu niemieckim udali się pod Częstochowę, gdzie wykopali aparaturę nadawczą, która ukryta była od września. Przez kilka lat precyzyjny aparat gnił i butwiał pod pokrywą wilgotnej ziemi. Z ogromnym trudem radiostację przywieziono do Warszawy na niemieckiej ciężarówce wojskowej. Była ona w stanie beznadziejnym. Pordzewiałe ramy, zgniłe przewody, przeżarte rdzą części. Jednak nasi technicy dokonali cudu: po ośmiu dniach i nocach nieprzerwanej pracy „nowa" stacja zagrała". Doprawdy takich cudów nie ma. Konia z rzędem takiemu co mi pokaże radiostację leżącą przez kilka lat w ziemi i uruchomioną w osiem dni.

Fantazja autora artykułu poniosła dalej, bo między innymi pisze, że: „kilku techników odniosło rany, że graliśmy jedną płytę bez końca, że wiele osób z personelu dostało Krzyże Walecznych".

Nikt z personelu „Błyskawicy" nie był poważnie ranny. Jeden z kolegów był lekko draśnięty w palce odłamkiem granatnika, koleżanka „Ewa" chorowała, to prawda, ale choroba nie była na miarę bohaterów, bo miała biegunkę, płyt mieliśmy dużo jak na nasze potrzeby, Krzyżów Walecznych też nikt nie dostał z zespołu „Błyskawicy".

Od tamtych wszystkich zdarzeń oddziela nas już okres kilku lat. Czyny wojny przeszły do wspomnień i żyją tylko w opowiadaniach. To prawda, jest o czym opowiadać. Ale wydaje się, że z tego dystansu zdarzenia muszą być wypowiedzią rozważną, która nie tylko dogadza pragnieniom emocjonalnym, ale która uczy. A tymczasem wystarczy pójść na jakiś wieczór publiczny, wystarczy w ścisłym gronie potrącić nierozważnie nutę wspomnień wojny, a już się jest otoczonym przez grupę bohaterów, już mowa o trupach, o grozie, ponurości. Bez tej ponurości, bez makabry nie ma spełnionego obowiązku, nie ma wielkich czynów.

Czyny tej wojny są tak wielkie, że nie potrzebują sztucznej legendy ani fałszywych piewców. Żądają tylko prawdy, wymagają wyciągnięcia sensu człowieczego. Dokonany rachunek tej wielkiej epopei niech ukaże piękno człowieka mocnego pełnego prostoty, spełniającego swój obowiązek w pokorze i sile idei. Nie dla poklasku, lecz działającego w poczuciu wiary.

Trzeba uciszyć fantazję wzburzoną przez wojnę, fantazję, która zawsze znajduje o jednego trupa za dużo. Czeka nas zupełnie inny okres, może nawet cięższy, ale inny. Z tym chorobliwym obciążeniem, przy tej niesłychanej skłonności do pozerstwa, do szukania sensacji tam, gdzie jej być nie powinno, stawiania wszystkiego na sztucznych koturnach, znów popełnimy mnóstwo niepotrzebnych głupstw.

Paryż.

STANISŁAW ZADROŻNY

Brzydkie obyczaje

W nr. 7 „Polski Walczącej" z dnia 15 lutego zapytywałem w liście do Redakcji, w jaki sposób Klub „Orła Białego", który powstał jako klub żołnierza polskiego, przerodził się w prywatne przedsiębiorstwo.

W nr. 23 „Polski Walczącej" z 5 czerwca b.r. zapytywałem, kto sfinansował zjazd organizacyjny Związku Podoficerów, wymierzony przeciwko SPK, jako organizacji jednoczącej byłych żołnierzy polskich.

Przyzwyczailiśmy się w W. Brytanii, że tego rodaju publicznie postawione w prasie pytania otrzymują również publiczną odpowiedź. Milczenie tych, którzy powinniby odpowiedzieć jest widocznie jedyną odpowiedzią, na którą mogą się zdobyć.

Horsham

W. A.

[imię i nazwisko autora listu znane Redakcji].

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Przedstawiciel BIP-u w Glasgowie: 5, Park Grove Terrace, Glasgow C.3.

LIKWIDACJA BIP-u W EDYNBURGU

W związku z uchwałą Rady Głównej SPK polecającą przeprowadzenie oszczędności w gospodarce Zarządu Głównego SPK —

Oddział BIP-u w Edynburgu, mieszczący się pod adresem: 11, Drummond Place, Edinburgh 3, — został zlikwidowany z dniem 1.9.48.

Interesanci tej placówki w sprawach ogólnych, jak prawne, emigracyjne, szkolne itp. — powinni zwracać się bezpośrednio do BIP-u w Londynie. W sprawach zatrudnienia natomiast — do przedstawiciela BIP-u w Glasgowie, 5, Park Grove Terrace, Glasgow C.3.

Praca

CHEMIK — HANDLOWIEC do działu sprzedaży chemikaliów z dłuższą praktyką handlową, samodzielny korespondent władający biegle językiem angielskim [pierwszeństwo dla znających rynek chemiczny angielski] poszukiwany przez poważną firmę w Londynie. Zgłoszenia do Działu Zatrudnienia BIP pod K.O.N.

PRACA DLA KOBIETY W AUSTRALII. Na wyjazd do Australii i posadę u katolickich farmerów poszukiwana jest kobieta [może być matka z dzieckiem] do gotowania i ogólnej pomocy. Traktowana będzie jako członek rodziny. Znajomość angielskiego konieczna. Zgłoszenia do BIP-u.

SKREŚLENIE Z KARTOTEKI POSZUKUJĄCYCH PRACY

Po wprowadzeniu opłat za czynności BIP-u z dniem 19 lipca b.r. zwróciliśmy się listownie do wszystkich osób zarejestrowanych w kartotece poszukujących pracy z prośbą o przesłanie opłat rejestracyjnych i podpisanie zobowiązań co do uiszczenia opłaty po zatrudnieniu. Termin przewidziany na odpowiedź już upłynął, wobec tego uważamy, że osoby, które na list okólny nie odpisały, rezygnują z naszych usług.

NIESOLIDNOŚĆ BIUR PODRÓŻY

Otrzymujemy stale zażalenia na niektóre firmy, które zobowiązują się za dosyć wysoką opłatą przyśpieszać uzyskanie wiz do Argentyny, obiecując zwykle załatwić sprawę w ciągu około 8 tygodni.

Tymczasem z dnia na dzień mnożą się zażalenia, że firmy te ze swych zobowiązań się nie wywiązują. Na liczne zapytania klientów dają albo uspakajające, albo wymijające odpowiedzi, lub też w ogóle na listy nie odpowiadają. Wielu klientów po długim oczekiwaniu otrzymuje wreszcie wizy, ale drogą normalną, bez wpływu i starań firmy.

Dlatego też wszystkich Polaków, którzy rozpoczynają starania o wizy argentyńskie, ostrzegamy przed tego rodzaju działalnością i radzimy im zwracać się przed powzięciem jakichś kroków o poradę do odpowiednich władz, urzędów i społecznych biur informacji.

SPECJALNE MOŻLIWOŚCI WJAZDU DO USA

Rolnicy mogący udowodnić swe wykształcenie lub fachowość mają możliwość wyjazdu do Stanów Zjedn. AP poza kolejką, na zasadzie tzw. „first preference".

Zasadniczym warunkiem uzyskania wizy i skorzystania z „first preference" jest przedłożenie w odnośnym Konsulacie USA „affidavit" wystawionego przez farmera w Stanach, lub jeśli się już posiada „affidavit of support" od rodziny lub znajomych [nie farmerów], dodatkowe oświadczenie [affidavit] od farmera, że jest w stanie zatrudnić zainteresowanego na swojej farmie. W oświadczeniu tym farmer winien wymienić rodzaj i wielkość posiadanego gospodarstwa i w jakim charakterze chce zatrudnić zainteresowanego. Potem dopiero należy udowodnić swą fachowość rolniczą przez przedłożenie świadectw z ukończenia szkoły rolniczej, odbytej praktyki i przebiegu pracy zawodowej, lub dowodów [najlepiej z Polski] o posiadanym gospodarstwie i samodzielnym prowadzeniu gospodarki przez przynajmniej 3 lata. Świadectwa te lub dowody muszą być potwierdzone egzaminem z wiadomości rolniczych w Ministry of Agriculture and Fisheries, które wystawia tzw. Certificate of Proficiency.

Konsulaty USA przeprowadzają bardzo szybko formalności po przedstawieniu odpowiednich dokumentów, wiza może być przyznana w kilka tygodni.

Bliższe informacje zainteresowani mogą uzyskać w Inspektoracie Generalnym PKPR, Oddział Rozmieszczenia, 29, Egerton Gardens, London, S.W.3.

ADRESY W URUGWAJU

Montevideo

Tow. im. Marsz. J. Piłsudskiego Pasaje de la Via 542.

Tow. im. Rydza Śmigłego Av. Batlle y Ordonez 2024 V. del Cerro.

Związek Ochotników i Byłych Wojskowych, Calle Carabela Nr. 3114.

Unia Towarzystw Polskich, Sekretariat: Zabala 1312 apt. 10.

Towarzystwo Polsko-Katolickie, Caraguatay 2086.

Radio Polskie. [Polski Biuletyn Informacyjny], Zabala 1312/10.

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

Począwszy od bieżącego numeru w „Poradniku Poolowym" pracuje dodatkowo znany przedwojenny dziennikarz sportowy, znawca piłkarstwa:

ROMAN GRZYMAŁA

Powiększenie naszego zespołu dziennikarskiego pozwoli na bardziej dokładne obserwowanie walk ligowych.

NIESPODZIANKI W DOTYCHCZASOWYCH ROZGRYWKACH

Odnosimy wrażenie, że dotychczasowe spotkania ligowe obnażyły już dostatecznie wszystkie braki i zalety drużyn ligowych w tym sezonie i że można już sobie pozwolić na pewnego rodzaju analizę sytuacji w poszczególnych ligach. Oczywiście sytuacja ta może w pewnych wypadkach ulec zmianie, gdy drużyny, czujące się obecnie niepewnie i ponoszące porażki, poczną nabywać nowych graczy i zmieniać składy swych drużyn.

1. liga: zawiodły kluby będące w ub sezonie na czele tabeli, jak **Arsenal, Manchester United i Burnley,** słabo grają **Preston i Blackpool.**

Arsenal począł już łatać swe braki, wystawiając ub. soboty w swym zespole weteranów dwóch nowych, młodych graczy na lewe skrzydło ataku: doskonałego strzelca Lishmanna [zakupionego w swoim czasie od Walsall] i ex-amatora Vallance'a, który przybył na jesieni ub. r. z Torquay i obecnie podpisał status zawodowca dla Arsenalu. Mówiąc nawiasem jest to szwagier Stanley Matthewsa. Odnowienie ataku dało już wynik w postaci remisu na wyjeździe do groźnego u siebie Sheffield United. Jedyną bramkę strzelił wprawdzie stary Rooke, ale wykorzystując doskonałe podanie Lishmanna, którego występ na lewym łączniku w Arsenalu wypadł pod każdym względem doskonale.

Słaba forma **Manchester United** wydaje się nam jedynie przejściową. Zasadniczo ta drużyna nie ma żadnych braków. Gracze są młodzi, doskonali technicznie i pełni życia. Może gdyby zespół posiadał własne boisko [zostało zniszczone podczas wojny i jeszcze nie jest odbudowane], a nie musiał korzystać z gościnności innych, wyniki byłyby lepsze.

Co do **Burnley,** to podtrzymujemy naszą opinię z początku sezonu, że zanim drużyna ta nie nauczy się strzelać bramek, nie może liczyć na poważniejsze sukcesy. **Blackpool** cierpi na chorobę Arsenalu, co szczególnie dotyczy Matthewsa. Poza Mortensenem i McIntoshem brak mu jest strzelców. Wydaje się, że **Preston** wraca do formy i mamy wrażenie, że sobotnie zwycięstwo 6:1 z Middlesbro jest pierwszą tego powrotu jaskółką.

Katastrofalnie przedstawia się sytuacja drużyn **Everton** i **Huddersfield.** Pierwsza w 5 grach zdobyła zaledwie 1 pkt. a druga tylko 2. Obie wykazują słabość w obronie i anemię w ataku. Do nich zdaje się dołączy **Middlesbro,** która bez Manniona [nie podpisał zgłoszenia w tym sezonie] jest według opinii pewnego dowcipnego dziennikarza, jak Bank of England bez złota.

Na czoło tabeli wysunął się rewelacyjny **Portsmouth,** [9 pkt.], za nim idą **Derby** i **Charlton** [po 8 pkt.]

Wyniki **Portsmouth** dadzą się stosunkowo łatwo wytłumaczyć: jest to drużyna, mająca obok Manchester United najlepszy w 1 lidze atak. W skład jego wchodzy Reid, tzw. „człowiek o 6 nogach". wspaniały strzelec Froggatt, który w pierwszych 4 meczach sam strzelił 5 bramek, następnie doskonały Szkot Juliussen z Dundee [17 bramek w ub. sezonie], ponadto równie dobrzy napastnicy Clarke i Barlow.

Co do **Charlton,** to trzeba przyznać, że jego sukcesy można jedynie wytłumaczyć dobrą formą całości i bramkarza Bartrama. Nie ma tam nowych nabytków, ale całość jest zgrana i rozumie się doskonale. To samo można powiedzieć o **Derby.**

Rewelacją jest gra nowopromowanych **Newcastle** i **Birmingham.** W ub. sobotę obie te drużyny grały na wyjazdach i obie wysoko wygrały: Birmingham pokonała Everton 5:0, a Newcastle wygrał z Burnleyem 3:0. Drużyny te doskonale zdały egzamin w 1 lidze.

Wnioski z tego przeglądu pozostawiamy Czytelnikom. Sytuację w pozostałych ligach omówimy w jednym z następnych numerów.

WIADOMOŚCI Z POZA BOISKA — NAJWAŻNIEJSZE TRANSFERY

W martwym sezonie i na początku obecnego sezonu piłkarskiego kluby dokonały szeregu tranzakcji graczami, z których najważniejsze przedstawiają się następująco:

Colin Gibson, prawe skrzydło, z Cardiff do **Newcastle** [za £15.000];

William Wardle, lewy łącznik, z Grimsby do **Blackpool** [za £10.000];

Dawid Lishmann, lewy łącznik, z Walsall do **Arsenal** [za £10.000];

Paddy Sloan, prawy łącznik, z Sheffield Un. do **Milan** [za £10.000];

Tom Johnston, lewe skrzydło, z Notts. Forest do **Notts. Co.** [za £8.000];

Alec Machin, prawy pomocnik, z Chelsea do **Plymouth** [za £8.000];

Johnny Jordan, napastnik, z Tottenham do **Juventus** [za £7.000];

Stanley Lloyd, lewy łącznik, z Sunderland do **Grimsby** [za £6.000];

Arnison, rez. środek napadu, z Rangers Glasgow do **Luton** [za £5.000].

Ponadto za wysoką ceną, prawdopodobnie pięciocyfrową, której dokładnie nie podano, przeniesieni zostali:

McDonald, lewe skrzydło, z Bournemouth do **Fulham;**

Aubrey Powell, łącznik napadu, z Leeds United do **Everton;**

Willie Corbert, środkowy pomocnik, z Celtic do **Preston.**

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA ?

Przyszła sobota dnia 11 września przedstawia duże trudności, jeśli chodzi o grę na poolu. Dobór meczów faworyzuje tym razem niemal wyłącznie kluby będące gospodarzami tak, iż bardzo trudno jest wytypować powiedzmy „4 Aways" lub „3 Draws", a więc najbardziej popularne gry.

Stosunkowo łatwo będzie grać na „8 Results" czy „10 Results" jak również „10 Home". Radzimy wziąć tym razem te gry pod uwagę.

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Derby	Ipswich
Liverpool	Notts. Co.
Newcastle	Port Vale
Portsmouth	Swindon
Q. P. R.	Walsall
Sheffield W.	Rangers
Bournemouth	

Wygrane gości:

Preston	Darlington
Fulham	Doncaster
Hibernian	

REMISY:

Blackpool—Wolves
Bury—West Ham
Lincoln—Leicester
Morton—Th. L:nark
Southport—Hartlepools

Mistrzostwa sportowe SPK

W sezonie obecnym obserwujemy coraz większy rozrost sportu w Kołach SPK. Utworzono szereg drużyn piłki nożnej, koszykówki i siatkówki, rozpoczęto zaprawę bokserską, padły pierwsze wyniki w lekkiej atletyce. Do dalszej popularyzacji sportu przyczyni się niewątpliwie szczęśliwa inicjatywa Rady Wychowania Fizycznego, która wznowiła na emigracji przedwojenną Państwową Odznakę Sportową [POS], nazywającą się poza Krajem — Polską Odznaką Sportową.

Jest już wrzesień i zapewne w tym roku nie uda się doprowadzić do wielu nowych ciekawych spotkań, ale już teraz należałoby pomyśleć o sezonie przyszłym. Dlaczego nie mielibyśmy zorganizować mistrzostw SPK? Zawodnicy są, sprzęt jaki taki jest, ochota jest, techniczne przeszkody dadzą się pokonać, koszta winni pokryć liczni [daj Boże!] widzowie — a zatem myśl wcale nie jest beznadziejna.

Niewątpliwie duże trudności nastręczyłoby rozegranie mistrzostw lekkoatletycznych czy bokserskich, bo sporty te wymagają dosyć kosztownego sprzętu i dobrej opieki trenera, ale na pewno uda się rozegrać mistrzostwa w piłce nożnej, koszykówce i siatkówce.

Możnaby przeprowadzić rozgrywki w Okręgach, zwycięskie drużyny rozegrałyby mecze międzyokręgowe, wreszcie finały odbyłyby się w jakimś większym ośrodku polskim, gdzie mogłoby je oglądać wielu widzów.

Za wcześnie jeszcze na omawianie szczegółów rozgrywek. Oczywiste, że musiałyby się ograniczyć do ram poszczególnych Oddziałów SPK, ale już dziś trzeba by o tym pomyśleć, aby w przyszłym sezonie nie tracić czasu na przygotowania organizacyjne, a mieć je już poza sobą.

J. G.

Kącik „Forecast Investments"

Ub. soboty we wspólnych grach Forcast Investments padły następujące dywidendy:

Schemat „A":

Permutacja Nr. 1 [3 Draws] — 8 dywidend, perm. Nr. 2 [3 Draws] — 4 dywidendy, perm. Nr. 3 [3 Draws] — 4 dywidendy, perm. Nr. 4 [3 Draws] — 18 dyw., perm. Nr. 5 [3 Draws] — 35 dywidend. Wszystkie gry 3 Draws **wygrane.** Perm. Nr. 7 [4 Aways] — 1 dyw., perm. Nr. 11 [4 Aways] — 5 dywidend, perm. Nr. 13 [4 Aways] — 16 dywidend.

Schemat „B":

Perm. Nr. 1 [8 Results] — 1 dywidenda, perm. Nr. 3 [10 Res.] — 11 dywidend.

Schemat „C": — przegrane.

Schemat „D":

Permutacja Nr. 7 [Treble Chance — 7 Matches] — **Pierwsza dywidenda,** dwie dywidendy drugie, cztery dywidendy trzecie.

Schemat „E": — przegrane.

* * *

Klub poolowy KP/8, grający przy naszej pomocy, zdobył 12 dywidend w 3 Draws, jedną dyw. w 4 Aways, oraz **drugą dyw.** w Treble Chance.

Klub poolowy KP/9, grający przy naszej pomocy, zdobył **pierwszą dywidendę. W 1d. Results Pool** [Depesze do firmy poolowej wysłaliśmy].

Reszta klubów poolowych zorganizowanych przez nas zdobyła ogółem 79 różnego typu dywidend.

FORECAST INVESTMENTS

1. **Gra na zlecenie swoich klientów**
   Kupony wypełniane są przez zespół specjalistów.
2. **Załatwia sprawy gry poolowej spółek poolowych**
   Wyjednywanie wyższego kredytu, pomoc w typowaniu i permutacjach, załatwianie reklamacji itp.
3. **Zamawia kupony firm poolowych graczom indywidualnym**
   Daje im gotowe wzory gier, czekuje ich kupony, załatwia reklamacje.

Wszystkie te czynności wykonywane są przez FORECAST INVESTMENTS

BEZPŁATNIE

Procent od wygranych jest **jedynym** ekwiwalentem za nasze usługi.
Za usługi w punkcie 2. — pobieramy 1% z wygranej, a w punkcie 3. — 2% z wygranej.
Służymy wszelkimi dodatkowymi wyjaśnieniami, wysyłając na żądanie nasze prospekty.

FORECAST INVESTMENTS, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7.

JEŻELI szukasz najkorzystniejszej i najtańszej pożyczki przy kupnie domu (mortgage),
JEŻELI pragniesz zabezpieczyć przyszłość swej rodziny i swoją własną,
telefonuj lub pisz do polskiej Agencji Ubezpieczeniowej

„GARDAX"

prowadzonej przez **Józefa Garlińskiego** i **Artura Friedricha** przy dużym towarzystwie ubezpieczeniowym

Confederation Life Association of Canada.

Telefon centrali (mówi się po angielsku):
MAY 42-46 (4, Queens St. Mayfair London, W.1.].
Telefon „Gardax" (mówi się po polsku): **PAR 64-13,**
adres: 104, Holland Road, London, W.14.

THE ZEGRE WATCH CO. LTD.
[dawniej J. W. Zegrze]
NAPRAWA ZEGARKÓW
dla klientów zamiejscowych załatwiamy pocztą poleconą
11,OLD BOND STREET [I. piętro] LONDON, W.1.

Uczcie się angielskiego teraz!
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.
Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków

M. MICHALSKI
najstarszy w Londynie polski
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i fotomechaniki
28, SLOANE STREET, KNIGHTSBRIDGE, LONDON S.W. 1.
Tel. SLO 5665
Naprawy wysokiej klasy

Kupujcie
W FIRMACH OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W „POLSCE WALCZĄCEJ" !

LOTNICZO DO POLSKI
Pióro "WATERMAN" s. 30
NYLONY, para s. 15
HASKOBA LTD.,
29, REDCLIFFE SQUARE, LONDON, S. W. 10.

GRAJ NA POOL'u
ALE TYLKO W POLSKIEJ SEKCJI I. T. P.

1. Grasz wówczas w jednym z największych Pool'ów angielskich.
2. Możesz prowadzić korespondencję w języku polskim.
3. Korzystasz z tych samych premii.
4. Otrzymasz kupony, wszelkie objaśnienia, drukowane specjalnie dla Ciebie w języku polskim.
5. Korzystasz z kredytu do £5 lub też większego, po uprzednim listownym porozumieniu się z nami.

Spróbuj więc szczęścia i przerzuć się na
I.T.P. (London) Ltd. Section P/1, London W.1.

Podając imię, nazwisko, dokładny adres [pismem drukowanym] oraz załączając P.O. na 2s. [wedł. przepisów ang.] zapewnisz Sobie stałą dostawę polskich kuponów w tym sezonie.

Zanim zdecydujesz się na jakieś zajęcie, zastanów się nad tym, co ci może dać brytyjskie górnictwo!

"Otrzymuje się dobre przeszkolenie i opiekę pod każdym względem . . . . pracuje się razem z dobrymi kolegami, Polakami i Brytyjczykami."

Gonerski A.
Kopalnia Ollerton, Notts.

"Wystąpiłem z wojska, by zostać górnikiem, choć nie miałem żadnego uprzedniego doświadczenia w tym kierunku, ponieważ zawód ten daje dobry zarobek i przyszłość jest zapewniona" powiada Antoni Gonerski. Jest to jeszcze jeden Polak, który zapewnił sobie swą przyszłość w W. Brytanii, pracując w największym angielskim przemyśle krajowym. Polacy otrzymują całkowite przeszkolenie za pełnym wynagrodzeniem pracownika pracującego na powierzchni; nie mogą zarobić *mniej* niż £5.0.0. tygodniowo. Pozatem jest dużo okazyj znacznie większego zarobku. Doświadczenie też nie jest tak konieczne jak ochota do pracy i nauki — jeśli ją posiadasz, jesteś człowiekiem, którego poszukują brytyjscy górnicy. Już 5.000 Polaków zgłosiło się ochotniczo do pracy w brytyjskich kopalniach—jak się sprawa przedstawia z *toba?* Niezależnie od tego jakie masz zajęcie możesz się zgłosić ochotniczo do pracy w kopalni u boku swych rodaków, chyba że już pracujesz na roli.

★ZGŁOS SIĘ NA GÓRNIKA

—są to ludzie, których W. Brytanja STALE potrzebuje

NCB PRC

★ Jeśli cię ta sprawa interesuje, podaj swe nazwisko Dowódcy, urzędnikowi Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej przydzielonemu do twego obozu, albo też zgłoś się w najbliższym biurze zatrudnienia czy też w kopalni węgla.

Ministerstwo Pracy i Sluzby Narodowej oraz Narodowa Rada Weglowa.

PACZKI PODARUNKOWE DO POLSKI
Wysyłka z Indii (ubezpieczone do pełnej wartości)

FUNTOWE PACZKI (jako pierwsza pomoc):

1 funt kawy	£0. 9.6
1 funt najlepszej herbaty	£0.12.0
1 funt kakao	£0. 9.6
1 funt daktyli	£0. 9.6
1 funt przyprawek (czarny pieprz, imbir, gwoździki, cynamon, gałka muszkat.)	£0. 9.6

PAPIEROSY
w pudełkach blasz. po 50 szt.

150 popularnej jakości	£0.12.0
25 cygar	£0.19.0

PACZKA EC-1 Cena £2. 5.0
3/4 funta mleka Sunshine, 1 funt pasty orzechowej, 1 funt szynki, 1 funt miodu, 3/4 funta miesz. owoców, 3/4 funta sera, 3/4 funta mieszanki pasztet. 1/2 funta słodyczy.

PACZKA EC-4 Cena £3.5 .0
1 funt kiełbasek frankf., 1 funt szynki, 1 funt kiełbasek z jarzyną, 1 funt kiełbasek wieprzowych, 3/4 funta wołowiny, 3/4 funta drobiu i szynki, 3/4 funta sera i spaghetti, 3/4 funta pudingu.

PACZKA EC-B15 Cena £2.15.0
2 funty kawy i 1 funt herbaty.

BUCIKI (spacerowe):

Damskie, skórzane zelówki	£3.10.0
chromowe	£4. 0.0
Męskie, skórzane zelówki	£3.15.0
chromowe	£4. 5.0
Buty męskie	£4.10.0
Dziecinne do 3 lat	£1. 5.0
Dziecinne od 4-6 lat ...	£1.10.0
Dziecinne od 7-10 lat ...	£1.18.0
Dziecinne od 11-13 lat ...	£2. 0.0

KOCE:

Czysta wełna, kaszmir, 60x90	£3.10.0

ODZIEŻ

Damski Cardigan lub kaftanik długie rękawy, czysta wełna	£4. 0.0
krótkie rękawy, czysta wełna,	£3. 0.0
Męski Cardigan, długie rękawy	£4.10.0
Męski Cardigan, krótkie rękawy	£3. 5.0
Męski lub damski materiał, czysta wełna, Kaszmir, za yard	£2. 5.0
Angielska flanela na spodnie za yard	£2.16.0

Zamówienia wraz z należnością kierować do:
Representative
EAGLE COMPANY (Bombay)
4. Elgin Mansions, LONDON, W.9.

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.